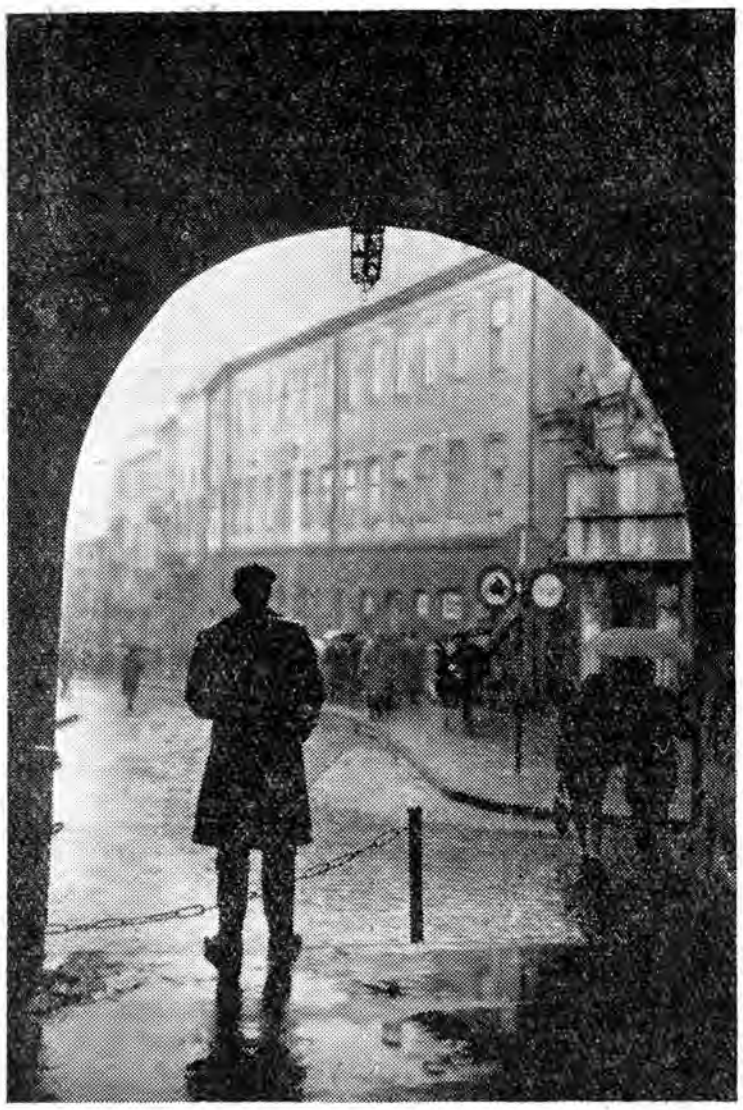

PLUCHA Fot. J. MENDYCHOWSKI

Dziś w numerze:

- Szpieg
- Z „trąbą" w terenie

Za tydzień:

- Między Dubieckiem a Dreznem
- Z żołnierskiego pamiętnika

ŻYCIE Przemyskie

tygodnik społeczny

Nr 3 (Rok 1) Środa, 22 listopada 1967 r. Cena 2 zł

Problem dachu nad głową

Zima za pasem, a remonty...

O remontach mówi się wiele. Rzadko dobrze. A jak jest naprawdę? Powęszyliśmy trochę dziennikarskim nosem — poprosiliśmy o garść wyjaśnień osoby kompetentne: dyrektora Alfreda Poliszaka i jego zastępcę Romana Uruskiego z Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych, przejrzeliśmy dokumenty...

* * *

Remonty kapitalne. Wykonawcą jest Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Na realizację planu, którym objęto 20 budynków, przeznaczono w tym roku 7 mln złotych. Jak dotąd roboty zakończono w 10 budynkach, 4 obiekty znajdują się w tzw. „remoncie poślizgowym", czyli zakończenie prac nastąpi w przyszłym roku. Budynki przy ul. Grunwaldzkiej i Poniatowskiego otrzymają nadbudowę, przez co uzyska się 13 dodatkowych mieszkań z przeznaczeniem dla pracowników MZBM i MPRB (to ostatnie partycypuje w kosztach).

Dlaczego remonty kapitalne trwają długo? Przyczyn jest wiele: są pracochłonne, gdyż w zakres ich wchodzą wszystkie roboty budowlane i instalacyjne (na Zasaniu doprowadza się ponadto instalację gazową). Wykonawca, czyli Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, nie dotrzymuje terminów i wiele pozostawia do życzenia jakość robót. Odnotowaliśmy, że MPRB nie usunęło jeszcze usterek z 1966 roku aż w 11 budynkach. W takiej sytuacji Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych postanowił (wreszcie!) egzekwować nowe przepisy zaostrzające sankcje wobec wykonawców nie dotrzymujących umów. Mocne „bicie po kieszeni" powinno pomóc. Fundusze na remonty kapitalne nie zaspokajają w pełni potrzeb.

Remonty bieżące. W związku z regulacją czynszów (1 sierpnia 1965 r.) zwiększyły się zadania w zakresie remontów bieżących. W tym roku przeznaczono na nie 3 600 tys. złotych. Planowane zadania są przekraczane. W stosunku do potrzeb, mimo wszystko za mało jest jeszcze środków finansowych, występują braki materiałowe (blacha, tarcica, instalacje elektryczne i wodno-kanalizacyjne). Na zamówionych w br. 100 wanien, otrzymano tylko... cztery. MZBM nie ma również odpowiedniego — w stosunku do wzrastającego przerobu — zaplecza. W związku z tym od dwóch lat czynione są starania o budowę bazy przy ul. Kopernika. Mimo akceptacji Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz zabezpieczenia mocy przerobowej i środków finansowych na rozpoczęcie prac, realizacja zamierzeń opóźnia się z winy Wojewódzkiego Biura Projektów Budownictwa Komunalnego, któremu przygotowanie dokumentacji zlecono jeszcze w październiku 1965 r., a termin wykonania ustalono na koniec br. Tymczasem — WBPBK samowolnie zadecydowało, że opracowaną dokumentację przekaże dopiero w maju 1969 r! W tej sytuacji budowę można będzie rozpocząć pod koniec 1969 r., lub w początkach 1970 roku., ale... Właśnie w 1970 r. traci moc obowiązującą Uchwała Rady Ministrów o budowie zapleczy. Walka między MZBM a opieszałym biurem projektów trwa. Wybudowanie warsztatów, magazynów, placów składowych i biurowca stworzyłoby przedsiębiorstwu możliwość przerobu ok. 5 mln złotych rocznie.

Usługi w zakresie drobnych remontów, to oddzielny odcinek pracy MZBM. Prowadzone są oczywiście odpłatnie i obejmują roboty przy urządzeniach łazienkowych, drobną stolarkę itp. Przerób przekracza ok. 600 tys. zł rocznie. Czy mógłby być większy? Na pewno, gdyby nie brak materiałów.

1.

EUGENIUSZ BUSZ — sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR

Szkole trzeba pomóc

Na wstępie kilka uwag ogólnych. Powszechność i wysoki poziom oświaty zawsze stały w szeregu czołowych postulatów rewolucji socjalistycznej. Wysoki poziom wiedzy w umysłach robotników i chłopów, to nie tylko ich dobrodziejstwo, ale niezbędny warunek zwycięstwa i pomyślnego rozwoju socjalizmu. Co najmniej dwie okoliczności determinują tę wysoką rangę powszechnej oświaty: potrzeba podniesienia na wysoki poziom świadomości politycznej i społecznej mas robotniczych i chłopskich, i konieczność rozwiązywania tysięcy trudnych problemów natury ekonomiczno-technicznej, które po prostu trzeba umieć rozwiązywać. Lenin mówił: „Siła socjalizmu tkwi w świadomości mas". Praktyka budownictwa socjalistycznego, zwłaszcza w ZSRR całkowicie potwierdziła słuszność tej tezy. O sukcesach młodej władzy radzieckiej, zwłaszcza w bezpośredniej walce z wrogami rozstrzygnęła nie ilość karabinów, szyneli i konserw, lecz wysoki poziom świadomości mas; to ona skłoniła je do tak heroicznej walki i trudnych nieraz do zrozumienia wyrzeczeń. Praktyka budownictwa w naszym kraju, dowodzi, że w miarę jak do życia wchodzą szeroką ławą nowe i młode kadry inżynierów, techników, ekonomistów, lekarzy, wysoko wykwalifikowanych robotników i rolników — sprawność systemu socjalistycznego staje się coraz lepsza, coraz sprawniejsza.

Dlatego też kiedy wraz z reformą rolną wprowadziliśmy do jaśniepańskich pałaców umorusaną i zabrudzoną młodzież chłopską, a wieczorem ich speszonych nieco rodziców, uczyliśmy cierpliwie a, b, c, nie był to taktyczny i propagandowy wybieg robotniczo-chłopskiej władzy. Ona nie tylko c h c i a ł a to robić, ale m u s i a ł a. Doprawdy — chwała temu ustrojowi, który nie tylko chce, ale m u s i realizować powszechną oświatę ludu.

* * *

Opinia publiczna naszego miasta i powiatu niezupełnie zdaje sobie sprawę z ogromu wysiłków, jakie włożyliśmy w ciągu 23 lat w rozwój oświaty na naszym terenie. Wynika to z niedostatecznej informacji, dostępnej szerokiemu ogółowi społeczeństwa. Nadmiar liczb jest nużący ale nie sposób jest oprzeć się pokusie podania choćby kilkunastu z nich, które przynajmniej w ogólnych zarysach ilustrują zakres pozytywnych przemian, jakie się dokonały.

W mieście i powiecie posiadamy łącznie 145 szkół podstawowych, z tego 89 ośmioklasowych. Kształcą się w nich blisko 22 tysiące młodzieży. Funkcjonuje 31 różnego typu szkół kształcących 12 tys. młodzieży z ukończoną 8 klasą. Wchodzą tu takie szkoły, jak: licea, technika, szkoły zasadnicze i szkoły kształcące młodzież pomaturalną (SN i szkoły medyczne). W mieście i powiecie działa 30 przedszkoli, 4 domy dziecka, 2 pogotowia opiekuńcze i wiele przy szkolnych internatów. Na wsi pracuje 17 szkół przysposobienia rolniczego. Budżet samego tylko Wydziału Oświaty Prezydium PRN, który nie finansuje techników i szkół zawodowych wynosi w br. 44 mln. zł. Dla sceptyków warto dodać, że jest to liczba czterokrotnie przewyższająca sumę podatków gruntowych świadczonych na rzecz państwa przez wszystkich rolników powiatu przemyskiego. Oświata pochłania średnio 1/3 budżetu miejskiej i powiatowej rad narodowych.

Po wyzwoleniu wybudowaliśmy w powiecie przemyskim 34 nowe szkoły. W samej tylko 5-latce 1960-65 wybudowaliśmy 11 nowych szkół, z tego 5 ze składek SFBS. Ostatnio otworzyliśmy kilka nowych placówek szkolnych, jak: Technikum Mechaniczne i Elektryczne, Średnią Szkołę Muzyczną, Technikum Radiowo-Telewizyjne, kilka przyzakładowych szkół zawodowych i inne. W tej chwili buduje się i do końca tej pięciolatki wybuduje 10 dalszych budynków szkolnych, w tym 3 w Przemyślu (łącznie z Liceum im. Władysława Broniewskiego). Mimo to nie zaspokoimy jeszcze w pełni potrzeb określonych wymogami reformy szkolnictwa. W następnej pięciolatce, a być może i później musimy wybudować co najmniej 12 dalszych budynków szkolnych bądź rozbudować dotychczasowe. Dotyczy to między innymi takich miejscowości, jak: Żurawica, Orły, Pożdziacz i Rybotycze.

Przemyśl od dawna cierpi na jaskrawy niedobór miejsc w przedszkolach. Problem narasta w miarę podejmowania pracy przez coraz większą ilość matek. O jego wyrazistości świadczy fakt, że w mieście żyje około 6 tys. dzieci w wieku przedszkolnym, natomiast ilość miejsc w przedszkolach sięga zaledwie 10 procent tej liczby. Na przedszkola i władze szkolne rodzice wywierają corocznie olbrzymi nacisk, co powoduje przekraczanie ustalonych limitów przyjęć. Spiętrza to z kolei trudności wychowawcze i obniża ich efektywność. W tej chwili rady narodowe nie są w stanie podjąć się budowy nowych przedszkoli, ale z powodzeniem mogą i powinny to robić zakłady pracy takie, jak: Zakłady im. „Dymitrowa", ZPP, ZPT, „Polna", Zakłady Mięsne i niektóre spółdzielnie, a więc te, które zatrudniają dużo kobiet. Chodzi tu o budowę przedszkoli przyzakładowych na zasadzie wspólnej partycypacji w kosztach. Kobiety pracujące powinny przejawiać tu więcej inicjatywy i wywierać bardziej skuteczny nacisk na rady zakładowe i robotnicze oraz dyrekcje dla podjęcia konkretnego działania.

Do pilnych zadań w zakresie bazy dla szkolnictwa, które także muszą być podjęte w przyszłości należy budowa domów dla nauczycieli w wielu miejscowościach powiatu (wzorem Kosienic) oraz rozbudowa internatów. Trzeba także ciągle zmieniać profil naszego szkolnictwa zawodowego w związku ze zmieniającymi się potrzebami gospodarczymi.

* * *

Mamy setki ofiarnych działaczy społecznych i państwowych, owocnie pracujących na rzecz stworzenia dobrych warunków materialnych dla szkół. Dzięki nim powstał i rozwija się szlachetny ruch społeczny, a jego wynikiem jest wiele pięknych i dobrze wyposażonych budynków. Nie jest jednak najlepiej — a w wielu wypadkach ma

(Ciąg dalszy na str. 2)

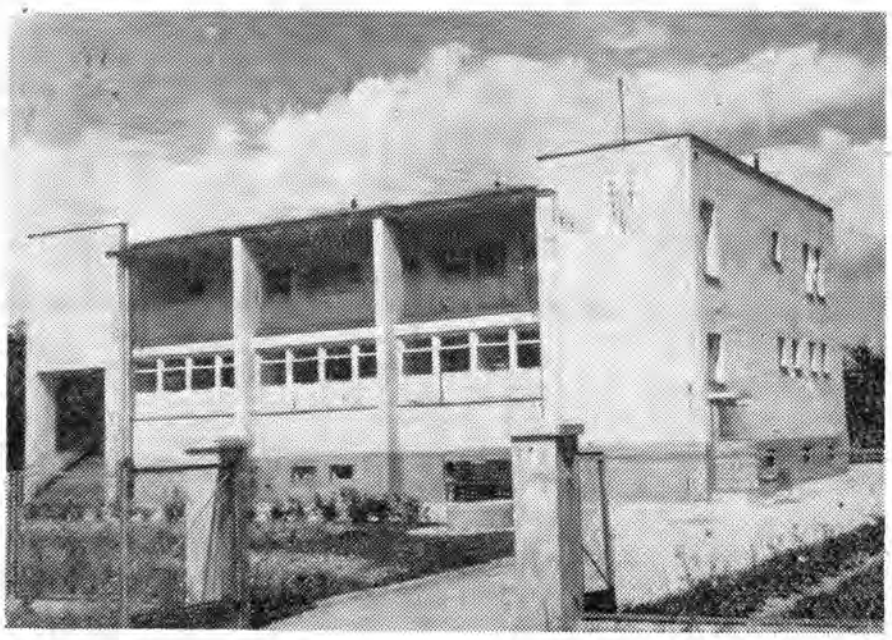

Dubiecko — ośrodek zdrowia, owoc społecznego wysiłku mieszkańców gromady i pomocy państwa.

Fot. Fr. Zalewski

Problem dachu nad głową

Bez pośrednictwa koników

— „Zamienię 2 pokoje z kuchnią na mniejsze w centrum. Zamienię mieszkanie w Przemyślu na równorzędne w Rzeszowie". Wywieszki podobnej treści zajmują całą tablicę ogłoszeń w poczekalni biura lokalowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Różne są przyczyny, które zmuszają obywateli do rozwiązywania kłopotów mieszkaniowych na własną rękę. Panu E. W. zmarła żona, pozostał sam, grozi mu dokwaterowanie, szuka więc mniejszego, samodzielnego mieszkania. Chce mieć spokojną starość bez współlokatorów wyczekujących chwili, kiedy pójdzie w ślady współmałżonki, a im zostawi w spadku swoje „metry powierzchni mieszkalnej".

Obywatel S. T. od 10 lat dojeżdża do pracy w Rzeszowie. Kiedy był młody i w pełni sił, nie męczyła go czterogodzinna podróż pociągiem. Dziś ma już tego dość, chciałby osiedlić się na stałe w stolicy naszego województwa. Po tylu latach wiecznego podróżowania zobojętniały mu uroki rodzinnego Przemyśla, jego położenie, okoliczne lasy, San.

Obwieszają ludzie tablicę ogłoszeń, dają anonsy do prasy i czekają cierpliwie. Kiedy zgłosi się chętny, odbywają wędrówki do kwaterunku, piszą podania i znowu czekają. Okazuje się bowiem, że z zamianą nie taka znowu prosta sprawa — obowiązują tu liczne przepisy. Bywa, że zniechęcony niepowodzeniami obywatel oddaje się w ręce pośredników (a są tacy i nieźle na tym wychodzą). Ci znają przepisy, mają kontakty, umieją krzątać się koło interesu.

Czy jest z tego wyjście. Tak, w kilku miastach Polski otwarto przy prezydiach rad narodowych biura pośrednictwa zamian. Zdają one egzamin i zarabiają na własne utrzymanie (pod warunkiem, że nie roi się w nich od starszych i młodych referentów, sekretarek i maszynistek). Przemyśl nie jest wprawdzie Poznaniem ani Łodzią, lecz zamian mieszkań przeprowadza się tu w ciągu roku około 200. I tak będzie nadal! Ten problem nie istnieje tylko w miastach o bardzo ożywionym ruchu budowlanym, gdzie jedyną szansę na mieszkanie stwarzają nowe bloki państwowe lub spółdzielcze. W Przemyślu tak nie jest. Biuro pośrednictwa ułatwiłoby życie wielu obywatelom i poprawiło warunki mieszkaniowe niejednej rodzinie, ograniczyłoby przykre, lecz nieuniknione interwencje kwaterunku w postaci dokwaterowań i eksmisji.

Te uwagi przedkładamy pod rozwagę Prezydium MRN.

ski

Nowe nawierzchnie

Przybywa miastu ulic z nową nawierzchnią. W br. zaliczyć do nich można: Rogozińskiego, Polną, ZWM, Borelowskiego, Katedralną, Mickiewicza, Krasińskiego i kilka innych. Otrzymały one nawierzchnie asfaltowe, z kostki granitowej lub trelinki. Pracę wykonują brygady MPRB.

„kod"

KOMENTARZ tygodnia

AMERYKAŃSCY piraci powietrzni zrzucają nieustannie śmiercionośne ładunki na Demokratyczną Republikę Wietnamu. Już ponad półmilionowa armia USA, wspierana przez przeszło 700 tys. żołnierzy reżimu sajgońskiego, bierze udział w walkach przeciwko południowowietnamskim partyzantom. W Waszyngtonie tymczasem, podczas serii narad, debatowano nad dalszą ekskalacją wojny.

Na całym świecie, w tym również w Stanach Zjednoczonych, potężnieje ruch na rzecz obrony pokoju w Wietnamie, rośnie fala protestów przeciwko barbarzyńskiej próbie biologicznego wyniszczenia narodu walczącego o wolność. Prawdziwą burzę wywołało w USA kazanie pastora Lewisa, wygłoszone w obecności prezydenta Johnsona, który stwierdził m. in.: „Jesteśmy przerażeni faktem, że jest to jedyna wojna w naszej historii, która pociąga za sobą trzykrotnie więcej ofiar wśród ludności cywilnej niż wśród żołnierzy".

Stanowisko naszego społeczeństwa dobitnie wyraża oświadczenie rządu PRL, złożone w odpowiedzi na niedawną deklarację DRW, apelującą do rządów, narodów i całej postępowej opinii świata o wzmożenie walki przeciwko agresji USA. Oświadczenie domaga się niezwłocznego zaprzestania bombardowań DRW, jako podstawowego warunku pokojowego rozwiązania konfliktu, zapewnia o braterskiej solidarności z heroiczną walką narodu wietnamskiego w obronie swej ojczyzny, zapewnia o wszechstronnym poparciu i pomocy.

* * *

Kryzys na Bliskim Wschodzie — obok wojny wietnamskiej — nadal przykuwa uwagę opinii publicznej. Problem ten stał się znów przedmiotem debaty w Radzie Bezpieczeństwa, wzniesiony przez Zjednoczoną Republikę Arabską po niedawnych prowokacjach Izraela, jakimi były incydent z niszczycielem „Eilat" i zbombardowanie egipskich rafinerii pod Suezem. Podczas dyskusji na forum Rady, jak też w innych okolicznościach, nastąpiła konfrontacja dwu stanowisk: arabskiego, pełnego realizmu i gotowości do kompromisu, i izraelskiego, wyrażającego się w dążności do zatrzymania na stałe okupowanych terytoriów arabskich.

Jak wynika z wystąpień króla Husajna podczas jego wizyty w USA czy wypowiedzi rzecznika rządu ZRA, złożonej jeszcze przed rozpoczęciem obrad Rady Bezpieczeństwa, państwa arabskie domagają się zwrotu okupowanych przez Izrael obszarów, umożliwienia uchodźcom arabskim powrotu do ich domostw — gwarantując państwu izraelskiemu prawo do egzystencji i wyrażając gotowość rozwiązania w drodze rokowań wszystkich spornych problemów, w tym także swobody żeglugi na Kanale Sueskim i w Cieśninie Tirańskiej.

Tel Awiw jeszcze przed rozpoczęciem debaty w Radzie Bezpieczeństwa odrzucił projekt rezolucji afro-azjatyckiej, najbardziej zbliżony do obecnego stanowiska państw arabskich. „Gdyby rezolucja ta została przyjęta — oświadczył izraelski minister spraw zagranicznych, Eban — rząd Izraela nie zastosuje się do niej. Nie będzie również rozmawiał z przedstawicielem U Thanta, gdyby ten przybył na Bliski Wschód z upoważnienia rezolucji afro-azjatyckiej". Agresorzy nie kryją się zresztą ze swymi planami utworzenia i ugruntowania „wielkiego" Izraela. Prasa zachodnia ujawniła ostatnio, że Izraelczycy zamierzają zasiedlić zagarnięte obszary arabskie imigrantami z krajów zachodnich.

Wojownicza, agresywna polityka państwa izraelskiego, ciesząca się poparciem największego mocarstwa imperialistycznego — Stanów Zjednoczonych, a także Bonn (ostatnio w Tel Awiwie złożył wizytę b. kanclerz NRF Erhard) grozi wznowieniem konfliktu wojennego nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale na szerszą skalę.

Po Dniu Nauczyciela

- **Odznaczenia**
- **Listy dziękczynne**
- **Nagrody**
- **Kwiaty**

„Pozwólcie, że z okazji Waszego święta — w imieniu Komitetu Miasta i Powiatu PZPR oraz obu Rad Narodowych — złożę Wam najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasową, trudną pracę... i przekażę życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej, społecznej i życiu osobistym..." — te słowa, wypowiedziane przez I sekr. Komitetu Partii, Wojciecha Banię, rozpoczęły spotkanie aktywu oświatowego z kierownictwem partyjnym i administracyjnym miasta i powiatu, które odbyło się w salach Woj. Ośr. Wychowania Fizycznego i Turystyki w Przemyślu.

Następuje moment dekoracji odznaczeniami przyznanymi nauczycielom przez Radę Państwa i Ministra Obrony Narodowej. Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski otrzymała Maria Cais — emerytka; Srebrny Krzyż Zasługi — Józef Mendzela, kier. szkoły podst. w Kaszycach; Medalami „Za Zasługi Dla Obronności Kraju" odznaczeni zostali: Kazimierz Miszczak z Techn. Łączności i Adolf Chyła z Liceum Ogólnokształcącego w Dubiecku. Aktu dekoracji dokonali: przewodniczący Prez. MRN **Władysław Deręgowski** i PRN **Adam Chudzikiewicz.**

Ponadto Zygmunt Kowalski, kier. szkoły Podst. w Śliwnicy i Józef Kotula, z-ca insp. Szkolnego — otrzymali przyznane im przez ZG ZNP, złote odznaki związkowe, a 12 nauczycieli, za wzorową pracę, otrzymało podziękowania listowne z Ministerstwa Oświaty.

W imieniu odznaczonych i wyróżnionych, ze łzami wzruszenia w oczach, przemawiali: **M. Cais** i **K. Miszczak.** „... Dalej, jak tylko potrafimy, pracować będziemy dla dobra socjalistycznej ojczyzny..."

Gratulacje, toasty i tradycyjne już polskie „Sto lat!" oraz serdeczne rozmowy między aktywem nauczycielskim a kierownictwem partyjnym i administracyjnym, zakończyły tę piękną uroczystość.

W poszczególnych szkołach odbyły się okolicznościowe akademie. Nauczyciele tonęli wprost w kwiatach ... Wielu z nich otrzymało nagrody pieniężne.

l.

Wystawa w Muzeum

W ubiegły czwartek w salach Muzeum Ziemi Przemyskiej I sekr. KMiP PZPR Wojciech Bania dokonał otwarcia wystawy pt.: „Rewolucja Październikowa Polska". W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz miejskich, towarzystw naukowych, organizacji społecznych, wojska i młodzieży.

Ekspozycja oparta jest na fotokopiach dokumentów i oryginalnych zdjęciach ilustrujących tło historyczne Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, jej wybuch i przebieg, znaczenie Października dla naszego kraju i udział Polaków w rewolucyjnych walkach oraz 50-letni zwycięski pochód idei socjalizmu. Wystawa przygotowana została w/g scenariusza mgr M. Kalisza. Autorkami oprawy plastycznej są: M. Witkiewicz i E. Klinowska.

Ekspozycja ma dużą wartość naukową i popularyzatorską. Z tego też względu polecamy ją uwadze społeczeństwa.

l.

Środowisko kulturalne Rzeszowszczyzny poniosło bolesną stratę. Przed kilkoma dniami zmarł w Przemyślu Józef Kapuściński, członek Związku Literatów Polskich, znany działacz i pisarz ludowy, autor zbiorków poezji: „Spod chłopskiego pióra", „Chaty w słońcu" (1937), „Niezapominajki" (1963). Był on również autorem interesujących szkiców — opracowanych przez prof. St. Pigonia — „Cierniste ścieżki literatury ludowej" (1946).

Józef Kapuściński należał do najstarszych i najbardziej zasłużonych współczesnych ludowych pisarzy polskich.

Dobry gospodarz — dobry sołtys

Kończy się kadencja sołtysów. We wsiach odbywają się zebrania, na których obywatele oceniają pracę sołtysów, wybierają nowych, dyskutują nad codziennymi sprawami swej miejscowości i planami na przyszłość.

Jedno z takich zebrań odbyło się w Birczy Starej. Dobrze widocznie przysłużył się tej wsi sołtys Jan SOBCZAK, kiedy rolnicy postanowili jednogłośnie powierzyć mu ponownie to stanowisko. Z pewnością postąpili słusznie; Jan Sobczak to dobry gospodarz, nieobcy mu jest postęp w rolnictwie, chętnie wprowadza „nowinki" i namawia do tego innych. On pierwszy wybudował silos i u niego zorganizowano pokaz kiszenia paszy dla bydła. We wsi cieszy się autorytetem i posłuchem. Jest inicjatorem wielu czynów społecznych. Duża jest np. jego zasługa w tym, że mieszkańcy Birczy Starej wybudowali dom wiejski, otworzyli klub rolnika i zatroszczyli się o kupno telewizora (przy materialnej pomocy GS). Miejmy nadzieję, że równie owocnie będzie pracował przez okres nowej kadencji.

J. Winiarski

celnie i OSTRO

◆ Jak w smolarni

Całymi dniami okna w budynkach przy ulicy Mickiewicza 39, 41, 41a, ulicy Staszica 1 i 3 są stale zamknięte — nawet w upalne lato. Czyżby mieszkańcy tych domów bali się świeżego powietrza? Skądże znowu! Na pobliskiej rampie kolejowej dzień i noc podgrzewane są zbiorniki ze smołą. Dym zasnuwa okolicę, przedostaje się do kamienic i zatruwa żywot ich mieszkańców. W swej walce o czyste powietrze odwoływali się już oni do różnych władz, lecz zawsze bezskutecznie. Tym razem proszą o rozpatrzenie sprawy Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Prezydium WRN w Rzeszowie.

◆ Zabrakło dobrej woli

Henryk O. mieszkał do niedawna w Przemyślu przy ul. Herburtów, a obecnie przy ul. Podleśnej 11. Pod starym adresem przyszedł telegram zawiadamiający o śmierci ojca. Odesłano go z powrotem z dopiskiem „adresat zmienił miejsce zamieszkania". Formalnie wszystko w najlepszym porządku. Obywatel Henryk O. czuje jednak żal do urzędu pocztowego, który zwykłe listy przekazuje pod jego nowym adresem, a nie zrobił tego z tak ważnym telegramem.

ol.

◆ Informować pasażerów

Mieszkańcy Przemyśla i powiatu są bardzo zadowoleni z nowych pomieszczeń PKS, w których znalazła się poczekalnia wraz z kasą biletową. Wskazane byłoby zainstalowanie głośników informujących pasażerów o przyjazdach i odjazdach autobusów. Zdarza się bowiem, że przyjeżdżają one lub odjeżdżają z opóźnieniem, a czasem w ogóle nie wyruszają na trasę (np. w dniu 1 listopada br. autobus do Huwnik o godz. 13.20). Sprawna informacja zaoszczędzi pasażerom nerwów.

K. Kopisz

◆ Zła passa piekarzy

I znowu jesteśmy zmuszeni (pierwsze uczyniły to „Nowiny") pisać krytycznie o Piekarni nr 1. Do redakcji dostarczono kawałek chleba z ogromną drzazgą. I jak tu powiedzieć — smacznego!

◆ A gdzie BHP?

Jakoś nie chce się wierzyć, aby w Polsce nie można było nigdzie dostać okularów przeciwpyłowych, fartuchów i kapturów brezentowych (na głowę i ramiona)... Są to akcesoria, w które powinni być wyposażeni ładowacze śmieci zatrudnieni w przemyskim ZOM-mie. Czyżby zdrowie tych ludzi tak mało obchodziło zaopatrzeniowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, że zadowalają się stwierdzeniem: „szukaliśmy... i nie możemy znaleźć"?

ROCZNICE

23 listopada 1963 r. — Zamordowany został John Kennedy, prezydent USA (ur. w 1917 r.), 26 listopada 1855 r. — zmarł Adam Mickiewicz (ur. w 1798 r.), 27 listopada 1331 r. — Zwycięstwo Władysława Łokietka nad Krzyżakami pod Płowcami, 27 listopada 1949 r. — SL i PSL zjednoczyły się w jedną partię — Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), 28 listopada 1942 r. — Zginął Marceli Nowotko, I sekretarz KC PPR (ur. w 1893 r.), 28 listopada 1907 r. — Zmarł Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta i malarz (ur. w 1869 r.).

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą: 22 listopada — Cecylia, Marek, 23 — Klemens, 24 — Jan, Flora, 25 — Katarzyna, Erazm, 26 — Konrad, Sylwester, 27 — Walerian, 28 — Zdzisław, Grzegorz.

Wszystkim miłym solenizantkom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

POGODA

Bieżący tydzień będzie chłodny i chmurny. Zacznie padać. Będzie to już początek spóźnionej, szarej jesieni. Temperatura dniem w granicach 6 do 8 st. C., natomiast nocą od 0 do 1 st. C. Różnice temperatur między dniem a nocą dość duże. Wiatry umiarkowane zachodnie i płd. zachodnie.

Nie zapomnij uszczelnić okien, zima za pasem.

Przemyślanie w Rewolucji Październikowej

Spośród 8-milionowej rzeszy Polaków, znajdujących się w 1917 r. w Rosji, w walce o zwycięstwo Rewolucji Październikowej brało udział ponad sto tysięcy osób. Wiele pochodziło z Galicji i Przemyśla. Byli to żołnierze austriaccy, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej, albo osoby ewakuowane w latach 1914—15. Np. w 1915 r. Rosjanie wywieźli z Przemyśla około 3 tys. mieszkańców miasta, nie licząc tysięcy Polaków — żołnierzy wziętych do niewoli po upadku twierdzy. Znaczna ich część aktywnie popierała Rewolucję Październikową. Wielu zginęło w wojnie domowej nie przekazując swoich nazwisk historii lub zmarło bezimiennie w ciężkich latach budowy Kraju Rad.

Oddając hołd ich pamięci — wspominamy nazwiska kilku przemyślan, którzy wnieśli swój skromny wkład do zwycięstwa Wielkiego Października.

W księdze Polaków — uczestników Rewolucji Październikowej — znajdujemy między innymi nazwiska: **Rudolf Estreicher, Władysław Kadyk, Władysław Kowalski, Ignacy Madej, Ludwik Mączak, Roman Szancer, Jan Szydło, Marian Pazowski, W. Siegman.**

Rudolf Estreicher, Ludwik Mączak, Roman Szancer, wyszli z szeregów przemyskiej organizacji PPSD, podobnie jak Władysław Kowalski urodzony w Przemyślu, ale działający w latach przed pierwszą wojną światową w organizacjach socjalistycznych we Wiedniu i w Krakowie. Pozostali to młodzi wiekiem, zmobilizowani żołnierze, którzy zdobywali świadomość proletariacką w szeregach Czerwonej Armii. Z wymienionych wybitniejszą rolę odegrał Ludwik Mączak ur. w 1891 roku w Przemyślu. Po ukończeniu studiów prawniczych pracował przed 1914 r. w kancelarii adwokackiej w Przemyślu jako aplikant. W 1906 r. należał wraz z Doroszem i Soneckim do lewicowej organizacji młodzieżowej „Zjednoczenie" i współredagował młodzieżowe pismo. W 1915 r. jako oficer austriacki dostał się do niewoli rosyjskiej. W październiku walczył przy boku bolszewików o zwycięstwo Rewolucji, a od 1 marca 1918 r. należał do RKP(b). Od 15 lutego 1918 r. działał w Piotrogrodzie. Był sekretarzem Komisariatu Polskiego i członkiem Biura Polskiego Piotrogrodzkiego Gubernialnego Komitetu RKP(b), a także instruktorem sekcji polskiej w Gubernialnym Wydziale Oświaty w Piotrogrodzie (od marca do października 1919 r.). W roku 1919 zostaje kierownikiem tego Wydziału, zaś od 1920 r. — pełni obowiązki sekretarza i przedstawiciela TKRP przy Wydziale Politycznym 12 Armii. W późniejszych latach pracował jako nauczyciel szkół polskich w Leningradzie.

Ze sfer prawniczych, podobnie jak Mączak, pochodził związany z lewicowymi anarchistycznymi sferami Przemyśla — Ludwik Estreicher, aplikant adwokacki ur. w 1888 r. w Przemyślu i działający w PPSD. W 1916 roku dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w Ossie w gubernii permskiej. Tam przyłączył się do bolszewików i wybrany został do zarządu grupy partyjnej. Był dwukrotnie delegatem do Okręgowej RDR, piastował godność komisarza sprawiedliwości, był kierownikiem Wydziału Wygnańczego i Okręgowego Biura Statystycznego, a także członkiem Prezydium Rady Gospodarki Narodowej. Przez dwa miesiące był dowódcą zwiadu Dywizji w Armii Czerwonej. Działał pod pseudonimem „Jegorow". Od maja 1919 r. obejmuje obowiązki kierownika Polskiego Archiwum Rewolucyjnego w Moskwie, a potem kierownika Wydziału Prawno-Politycznego Komisariatu Polskiego (od 9 VI 1915 do 5 VI 1919). Był jednocześnie komisarzem Zarządu Operacyjnego Sztabu Rady Wojskowo-Rewolucyjnej w Moskwie do lutego 1920), a także komisarzem Szkoły Służb Sztabu Frontu Zachodniego (1920).

Ignacy Madej, ur. 1895 r. w Pikulicach, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, jako członek drużyn strzeleckich w Przemyślu został w 1913 roku wcielony do armii austriackiej. Od 1915 roku przebywał w niewoli rosyjskiej. W obwodzie zabajkalskim zastała go rewolucja. Wstąpił do Armii Czerwonej i objął tam funkcję w Komisariacie Wojskowym w Wierchniendińsku (do sierpnia 1918 r.). Później był komendantem miasta w Błagowieszczeńsku — obwód amurski. Wstąpił do RKP(b) i za tę przynależność przez dwa lata więziony jest przez białogwardzistów. Po oswobodzeniu był komisarzem wojskowym w Armii Dalekiego Wschodu. W 1921 roku wrócił do Polski i pracował jako nauczyciel i księgowy.

Władysław Kowalski (urodzony w 1893 r. w Przemyślu) do 1914 roku pracował we Wiedniu. W 1915 roku jako jeniec austriacki zatrudniony był w Zakładach Putiłowskich. Tam wstąpił do partii bolszewickiej. Z Zakładów Putiłowskich udał się na front celem prowadzenia agitacji rewolucyjnej wśród żołnierzy 12 Armii w Astrachaniu. Latem 1918 r. walczył pod Carycynem i tam został ranny. Po wojnie był tokarzem w stoczni w Astrachaniu. W 1924 r. powrócił do Polski i został działaczem KPP w Krakowie, (więziony w latach 1934—35).

Roman Szancer ur. w 1882 r., z zawodu ślusarz, po tułaczce zarobkowej w Ameryce wrócił w 1911 r. z powrotem do Przemyśla, skąd w 1915 r. został zabrany do Rosji. W okresie Rewolucji walczył w Kijowie. W 1921 r. wrócił do kraju i pracował w organizacjach robotniczych; był członkiem KPZU, Sel-robu i PPS-lewicy (więziony w 30-tych latach). W latach 1940—41 pełnił obowiązki dyrektora Muzeum w Przemyślu. Po hitlerowskim najeździe na ZSRR, nie chcąc się dobrowolnie oddać w ręce hitlerowców, 26 czerwca 1941 r. popełnił samobójstwo w Chyrowie.

Władysław Kadyk, ur. w 1896 r. w Przemyślu, żołnierz armii austriackiej, dostał się w 1915 r. do niewoli rosyjskiej. Przebywał w Rybińsku, w majątku obszarniczym i tam aresztowano go jako agitatora bolszewickiego. Później wstąpił do Smoleńskiego Oddziału Czerwonogwardzistów i walczył na różnych frontach. W 1921 r. powrócił do kraju, został członkiem PPS — lewicy. Za aktywną działalność był prześladowany przez ówczesne władze rządzące Polską. Jest jednym — a także chyba i jedynym — z żyjących w naszym mieście, żołnierzy Rewolucji.

W trudnych latach wojny domowej, Polacy walczyli na wszystkich frontach, byli pracownikami wydziałów politycznych Armii Czerwonej i organów władzy radzieckiej, działaczami partyjnymi i gospodarzami, przywódcami ruchu związkowego. Po zakończeniu wojny domowej, wielu z nich stanęło do pokojowego budownictwa i aktywnie uczestniczyło w umacnianiu siły i potęgi Związku Radzieckiego.

Przemyślanie — działacze Rewolucji, utrzymywali łączność z rodzinnym miastem. Ich doświadczenia, broszury i materiały propagandowe przesyłane z Moskwy lub Leningradu przyczyniły się do aktywizacji miejscowych komórek proletariackich. Oddajemy hołd i cześć naszym rodakom, skromnym bojownikom o zwycięstwo rewolucji i socjalizmu.

A. GILEWICZ

Szkole trzeba pomóc

(Ciąg dalszy ze str. 1)

to miejsce — gdy na tym kończy się zainteresowanie szkołą. Dobre warunki materialne — choć jest to niesamowicie istotny czynnik — nie rozwiązują wszystkich trudności, z jakimi szkoła się boryka. Znane są fakty, że w nowoczesnych budynkach szkolnych dobrze wyposażonych osiąga się mierne wyniki dydaktyczne i wychowawcze, i zjawiska odwrotne; w kiepskich warunkach kolektyw nauczycielski legitymuje się rezultatami godnymi podziwu.

Szkoła socjalistyczna ma spełniać dwie podstawowe funkcje: uczyć i wychowywać. Pierwsze zadanie jest oczywiste, choć trudne do realizacji w obliczu narastających wymogów programowych. Drugie jest o wiele bardziej skomplikowane tak ze względu na cele, jak i warunki, w których wypada go realizować. Chodzi nam bowiem o wychowanie socjalistyczne; wychowywać zaś po socjalistycznemu — to nie tylko wszczepiać młodzieży tradycyjne, dobre maniery, jak: uprzejmość, uczciwość, rycerskość itp. elementarne wymogi stawiane członkowi każdej społeczności — to coś dużo więcej.

My kształtujemy u młodzieży wysoką wrażliwość na niesprawiedliwość społeczną — w kapitalizmie tę wrażliwość stępiano, my zaszczepiamy u młodzieży wysokie poczucie godności ludzkiej, wiarę w siły człowieka i społeczności ludzkiej — tymczasem są tacy, którzy wmawiają u młodego człowieka, że nie jest on podmiotem, lecz przedmiotem własnego losu i sił nad nim panujących; my wychowujemy człowieka wysoce uspołecznionego, umiejącego i chcącego kojarzyć szczęście osobiste ze szczęściem ogółu — tymczasem stare ustroje, w których człowiek człowiekowi był wilkiem, zaszczepiały całym pokoleniom cechy wręcz odwrotne: egoizm, prywatę, sobkostwo. Wychowanie to odbywa się więc w napiętej walce starego z nowym tak w dziedzinie ideologii, jak i tradycji, mentalności itp. Walka o postawę młodego człowieka toczy się też w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w atmosferze ciągłej groźby wojen; w warunkach, kiedy w starym pokoleniu żywe są jeszcze ciężkie doświadczenia drugiej wojny światowej i poprzednich okresów.

Wszystko to czyni sprawę wychowania młodzieży bardzo skomplikowaną i złożoną. Nasze nauczycielstwo w masie swojej oddane sprawie socjalizmu i idące w awangardzie jego bojowników daje z siebie wiele wysiłku i osiąga w tym zakresie dobre wyniki. Młodzież opuszczająca nasze szkoły w olbrzymiej większości stoi na pozycjach socjalizmu, choć nieco inaczej go odczuwa niż dorośli. Przede wszystkim urzeczona jest nowoczesnymi formami bycia, mimo że kontury tej nowoczesności są nieraz mgliste, a jej treść bardziej wyczuwalna instynktownie niż sprecyzowana w postaci wykrystalizowanych ideałów. Dorosłych wychowanych w surowych warunkach życia, niektóre zbyt ekstrawagancki przejawy tej nowoczesności rażą; na tym tle powstaje wiele nieporozumień, a nawet konfliktów. Niemniej jednak jest pewne, że młodzież, gdy dorośnie, będzie żyć inaczej niż obecnie wiodące pokolenie. Na pewno też wzbogaci ustrój socjalistyczny o nowe treści i nowe wartości, czyniąc go dla siebie bardziej doskonałym.

Wydaje się, że w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek uwydatniają się sprzeczności między starszym pokoleniem a młodzieżą w wieku szkolnym. Wynika to z wielu przyczyn, a między innymi z większego zaabsorbowania obojga rodziców pracą zawodową i zmniejszaniem się w związku z tym czasu poświęcanego własnym dzieciom. Zjawiskiem charakterystycznym — chociaż przejściowym — jest to, że młodzież szkół średnich, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego i robotniczego, dysponuje większą wiedzą o świecie od swoich rodziców, na czym wyraźnie cierpi ich prestiż i autorytet. Wynikają z tego co najmniej dwie, istotne z punktu widzenia wychowawczego konsekwencje, które szkoła musi brać pod uwagę: 1) bezradność wielu rodziców wobec problemów wychowawczych z własnymi dziećmi; 2) ucieczka młodzieży do środowiska rówieśników, gdzie znajduje — przynajmniej według własnego odczucia — lepszą spójnię psychologiczną z otoczeniem. Szkoła ma największą szansę do wyrównania tych niedoborów wychowawczych domu, wynikających w głównej mierze z dynamicznych procesów urbanizacyjnych zachodzących we współczesnych społeczeństwach, szybkiego postępu techniki i gwałtownego rozwoju środków masowego przekazu. Szkoła staje wobec konieczności podjęcia na wielką skalę nowych zadań; sprowadzają się one do potrzeby pracy nad pedagogizacją rodziców oraz postawienia, w większym niż dotychczas stopniu, na doskonalenie działalności organizacji młodzieżowych pracujących w szkole. Rola tych ostatnich wzrasta także ze względu na socjalistyczny charakter wychowania, który nie znosi werbalizmu i moralizatorstwa. Najlepsze wyniki osiąga się tu w żywym działaniu kolektywów, które pozwalają młodzieży doskonalić się drogą własnych doświadczeń.

Mamy wiele szkół, które posiadają w tym zakresie cenne wyniki, są jednak i takie, które wykazują wiele bezradności, brak inwencji i uznania dla tych form pracy. Wynika to najczęściej z rutyniarstwa i pokutowania w świadomości części nauczycieli starych koncepcji szkoły, według której funkcje jej sprowadzają się li tylko do nauczania.

Omawiane problemy ujęte w sposób bardzo ogólny — dowodzą, jak rozrosły się zadania naszego szkolnictwa, jak trudna i wielostronna praca stoi przed dzisiejszym nauczycielem. By mógł się należycie wywiązać ze swych obowiązków wobec społeczeństwa, musi on ciągle doskonalić swoje kwalifikacje przedmiotowe, podnosić umiejętności pedagogiczne, być jednostką wysoce uspołecznioną i co najważniejsze kochać młodzież.

Nasze społeczeństwo wysoko ceni pracę nauczycieli. Nie jest jednak najlepiej, gdy uczucia wdzięczności i szacunku wyrażamy jedynie w postaci bukietu pięknych kwiatów i tabliczki czekolady wręczanych w stosownych chwilach. Obowiązkiem nas wszystkich, zwłaszcza organizacji politycznych i społecznych, zakładów pracy i rodziców, jest tworzyć dla szkoły wspólny front rzetelnej, codziennej pomocy, tworzyć zaufanie do szkoły i nauczyciela. Dopiero wówczas możemy liczyć na to, że szkoła dobrze się wywiąże z obowiązków wobec ojczyzny i naszych pociech.

SYLWETKI

FRANCISZEK WITEK

Franciszek Witek swój życiowy start rozpoczął w r. 1945 jako uczeń zawodu w Zakładach Mechanicznych nr 3 w Gdyni. W dwa lata później został tokarzem. Był dobrym, cenionym fachowcem. Nie stronił też od pracy społecznej: początkowo jako aktywista ZMP, a od 1949 r. — członek partii. Szybko poznano się na zdolnościach młodego tokarza i umożliwiono mu dalsze kształcenie się. Kończy technikum, a następnie wyższy kurs techniczno-pedagogiczny w Bytomiu i zostaje skierowany do pracy w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Ropczycach na stanowisko kier. warsztatów szkolnych.

W r. 1963 mgr inż. Franciszek Witek (w międzyczasie ukończył studia na wydz. mechanicznym Politechniki Krakowskiej) przyjmuje obowiązki dyrektora Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Przemyślu. Pełni je do dziś. Kierowana przez niego szkoła rozwinęła się znacznie i wyraźnie podniosła swój poziom nauczania. Stało się tak m. in. dzięki zorganizowaniu świetnie wyposażonych pracowni specjalistycznych (elektryczna, techniczna, fizyko-chemiczna, technologii maszyn, obróbki skrawaniem i obrabiarek oraz rysunku technicznego).

Dyr. Witek współpracuje z Instytutem Pedagogicznym w Warszawie w zakresie ulepszania metod nauczania w szkolnictwie zawodowym, a swoje publikacje na ten temat drukuje w miesięczniku „Szkoła Zawodowa". (Nie tak dawno, w jednym z artykułów, bardzo rzeczowej krytyce poddał podręcznik dr inż. Darmochwała — „Technologia budowy maszyn"). Jest również poważnie zaangażowany w działalności społecznej jako członek komisji oświaty WRN, komisji oświaty KMiP PZPR i członek ZP TSS.

A tak całkowicie prywatnie jest mgr inż. Witek zapalonym turystą. Gdy tylko może wygospodarować trochę wolnego czasu, spieszy na łono przyrody, by napawać oczy pięknem krajobrazu. Najbardziej lubi las i grzybobranie.

c.

M. Haniecka

Jest już na emeryturze. Wypoczywa, a jednocześnie tęskni za szkołą i młodzieżą. Kiedy idzie ulicą, kłaniają jej się młodzi, trochę starsi i całkiem dorośli. Wielu z nich zna osobiście, inni zatarli się w pamięci. I trudno się temu dziwić. Maria Haniecka wychowała niejedno pokolenie. Z wielu swych wychowanków może dziś być dumna — ukończyli studia, zajmują odpowiedzialne stanowiska, są aktywistami politycznymi, społecznymi lub gospodarzami miasta. Postępują tak, jak ona przez cały okres naszej niepodległości od 1945 roku po dzień dzisiejszy. Zyskała sobie tym szacunek i uznanie.

Kiedy zdarzy się, że pani Maria zajrzy do albumu, ze szczególnym zainteresowaniem i wzruszeniem ogląda szkolne zdjęcia, takie jak to powyżej.

z

(Ciąg dalszy na str. 4)

MARIA FIJAŁKIEWICZ

Już od 9 lat jest na emeryturze, ale wcale nie zażywa zasłużonego odpoczynku. Ma po prostu taką naturę: musi być czynna. Działa w Zarządzie Powiatowym ZNP w komisji ekonomicznej i — oczywiście — w sekcji emerytów. Pracuje też jako wychowawczyni w jednym z internatów. Wolny czas spędza na rozwiązywaniu krzyżówek... to jest jej niewinne hobby.

*

Maria Fijałkiewicz lata minionej wojny spędziła w Związku Radzieckim. Wrodzona żywotność nie pozwoliła jej na bierne oczekiwanie możliwości powrotu do wyzwolonej ojczyzny. Wstępuje do Związku Patriotów Polskich i w dalekim Kazachstanie, w Aktiubińsku, jest początkowo przewodniczącą zarządu miejskiego, a następnie zastępcą przewodniczącego zarządu obwodowego ZPP. Uczy też w miejscowej szkole polskiej.

M. Fijałkiewicz po powrocie do kraju postanowiła zostać członkiem Polskiej Partii Robotniczej. Zastanawiała się kto mógłby zarekomendować jej prośbę o przyjęcie — nikogo przecież nie znała. Zmartwienie okazuje się całkowicie niepotrzebne: jej działalność w ZPP znana i udokumentowana, wyklucza wszelkie wątpliwości towarzyszy partyjnych. Jedno z wielkich przeżyć Marii Fijałkiewicz: w 1948 roku jest delegatem PPR z terenu powiatu jarosławskiego (bo tam pracuje jako nauczycielka) na Kongres Zjednoczeniowy polskiego ruchu robotniczego.

Nauczycielska droga życia M. Fijałkiewicz wiedzie ją z Jarosławskiego do Stalowej Woli, gdzie obok obowiązków pedagoga pracuje aktywnie w Lidze Kobiet. W 1951 roku osiada na stałe w Przemyślu.

1.

BRONISŁAW SZUREK

— Nie jestem zbyt doświadczonym pedagogiem. Młodzieżą interesuję się jednak od dawna i z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że nie jest ona wcale taka zła, za jaką ogólnie się ją uważa. Poszczególne przypadki rzutujące na negatywną opinię, to tylko i wyłącznie lustrzane odbicie postępowania starszego pokolenia. Jeżeli chcemy, aby wszyscy młodzi ludzie byli dobrzy, my dorośli musimy dawać budujący przykład...

Inż. Bronisław Szurek, choć liczy już 40 lat, dopiero od r. 1963 pracuje jako nauczyciel. Do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w której jest z-cą kier. warsztatów, przeszedł wprost z produkcji. Jego poprzednie stanowisko, to główny mechanik ZWEAP „Polna". Ale tych kilka lat praktycznego i rok teoretycznego (na rocznym studium dla nauczycieli szkół zawodowych) przygotowania pedagogicznego, przy bardzo konsekwentnym „wgryzaniu się" w tajniki nowego zawodu sprawiły, że na sprawy nauczania i wychowania ma własne, daleko odbiegające od szablonu, poglądy.

Celem ZSZ jest przygotowywanie kwalifikowanych kadr dla przemysłu. I właśnie w tym zakresie inż. Szurek ma wiele do powiedzenia jako długoletni pracownik zakładu produkcyjnego. Jego wysiłki w czasie zajęć w warsztatach szkolnych zmierzają do umiejętnego łączenia zdobywanych przez

(Ciąg dalszy na str. 5)

Przez peryskop

Nie bronię

„Młodzież jest zła, chuligani, przynosi naszemu narodowi wiele wstydu..." — tak się ogólnie mówi i tego rodzaju twierdzenia uważane są nawet za pewniki.

Może i racja. Ale dlaczego oskarżyciele młodego pokolenia nie starają się wniknąć w przyczyny tego stanu rzeczy? Aha, nikt nie ma ochoty potrudzić się takimi rozważeniami... łatwiej jest potępiać w czambuł.

* * *

Nie wszystkie osoby upośledzone psychicznie przybywają w specjalnych, zamkniętych zakładach. Wiele z nich (ci nieszkodliwi dla otoczenia) żyje na „wolności", niektórzy wykonują nawet mniej skomplikowane prace na społeczny użytek. Po prostu — pracują. Spotykamy ich często na ulicach miasta lub na wiejskich drogach. Niestety, zwykle narażeni są na drwiny i poniżanie ze strony otoczenia. Ich chorobę wykorzystuje się do stwarzania pseudowesołych sytuacji. I tu rzeczywiście młodzież (szczególnie męska, choć i dziewczęta nie są bez winy) wykazuje zastraszający brak uczuć ludzkich.

Przechodzę do sedna sprawy — do intencji felietonu. Zacznę od pytania: jak reaguje starsze społeczeństwo na postępowanie dzieci i młodzieży, gdy znajdzie się w zasięgu widocznej krzywdy nieszczęśliwego, upośledzonego człowieka? Zwykle nie reaguje wcale. Często na twarzach starszych, poważnych niby ludzi, wykwita uśmiech rozbawienia... A to już, niestety, jest aprobata!... To dowód, że chorego człowieka uważa się prawie za zwierzę — choć nawet nad zwierzętami istnieje ochrona (przepraszam za to porównanie).

Ten milczący aplauz dla poczynań młodzieży, to nie wszystko. Istnieje jeszcze coś równie strasznego, a może nawet gorszego: zły przykład.

Nie tak dawno byłem świadkiem, jak dwóch mężczyzn w wieku około 60—70 lat (!) na przystanku autobusowym „dwójki" (w pobliżu szkoły podstawowej nr 2) w sztubacki sposób zaczepiało człowieka chorego psychicznie. Z jakże wielką uciechą przyjmowali wybuchy złości nieszczęśliwego! Nie tylko oni bawili się wesoło. Podobna bezmyślność cechowała zachowanie się wielu przechodniów i dość dużej gromadki dzieci. Wszyscy w swej perfidii potrafili się oburzać, gdy zaczepiony przez natrętów człowiek — nieodpowiedziany przecież za swoje słowa — obrzucił ich wyzwiskami. Moja interwencja spotkała się z obojętnością u jednych, z kpiną u drugich.

* * *

Czy możemy w takiej sytuacji „z otwartym czołem" potępiać młodych, jeśli sami nie mamy zrozumienia dla cudzego nieszczęścia? Felieton miałem zaopatrzyć w motto: „o tempora, o mores!"*). Z zamiaru tego jednak zrezygnowałem... Bo po cóż biadolić — to zbyt wygodne i nie rozwiązujące problemu.

Lecz.

*) z łac. „o czasy, o obyczaje!".

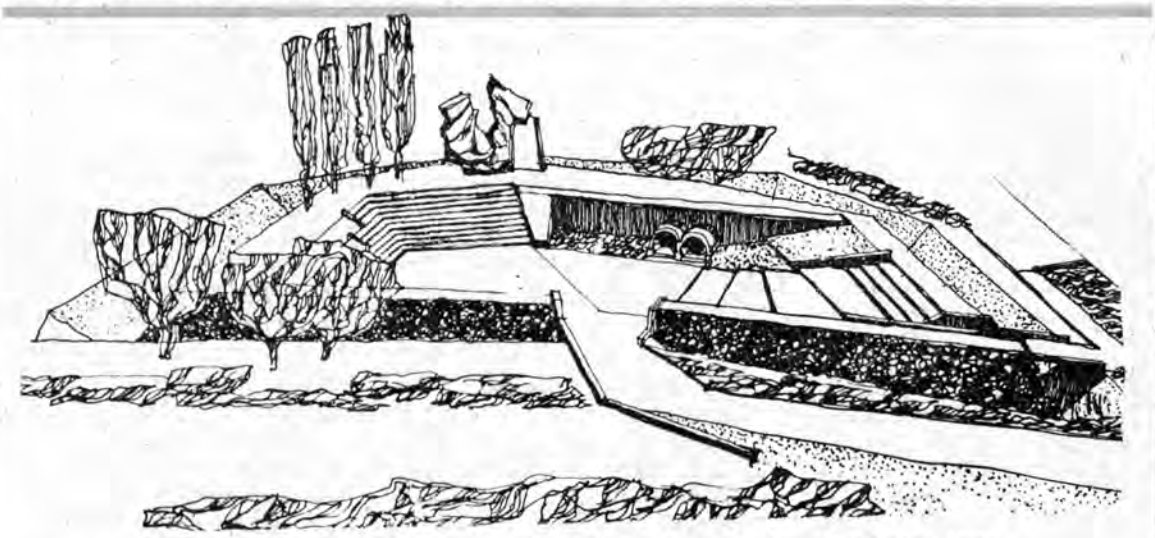

Makieta pomnika Ofiar Faszyzmu w Nehrybce, który stanie na terenie starego fortu. Projekt inż. arch. H. HAINA

Tadeusz Piekło

Przemyśl — ul. Słowackiego

ulico wzniesiona w słońcu ulico na dno wieczoru
ile mnie trudu kosztuje nim wydobędę się z ciebie
tak uwikłaną w spojeniach białokamiennych kolorów
może cię strumień tatarów wyżłobił co tędy przebiegł

pochyło wzniosła kamienna rozkołysana rytmicznie
w zaułkach niespodziewanych rozfalowane zielenie
przez ciebie wiodą odjazdy w najczystsze niebo liryczne
w nieistniejącą prawdziwą szczęśliwość prosto pod ziemię

hałas wspinając się w górę przygasa już prawie umarł
upał stygnący rozściela watę spokoju widomą
i już kobiety przekwitłe tkwią w bramach tych wczesnych
trumnach

rzędami kariatyd w zmierzchu
dźwigają na barkach domy

ulico w kolcach łodygo
Nehrybka twą włoską różą [1]

jasnym płomieniem pamięci tę noc sierpniową rozżarza

tu gwiazdy opadające najciszej dzwonią o wzgórza
wiatr przeszukuje listowie ciemnej gęstwiny cmentarza

1 W czasie okupacji w obozie w Nehrybce zginęło wielu żołnierzy włoskich, odmawiających walki na froncie wschodnim.

rys. Ernest Pauk

Konkurs na plakat

Wydział Kultury Prez. PRN, Przemyski Dom Kultury i redakcja „Życia Przemyskiego" ogłaszają konkurs otwarty (dla amatorów, jak również członków ZPAP) na projekt plakatu, propagującego I Festiwal Teatrów Amatorskich miasta i powiatu przemyskiego. Termin składania prac upływa z dniem 10. XII 1967 r. Pierwsza nagroda — 1000 zł.

* * *

Prace — opatrzone godłem i zawierające zalakowaną kopertę z nazwiskiem autora — należy kierować pod adresem: Przemyski Dom Kultury, Przemyśl, Konarskiego 9. Szczegółowych i informacji, dotyczących konkursu udziela PDK.

Huzia na pstrąga!

Pstrąg — zwany także rybą królewską — nie należy w naszym powiecie do rzadkości; spotkać go można nawet w większych strumieniach leśnych. Dużo tych ryb „zadomowiło się" w potoku płynącym przez wsie Krzeczkowa i Olszany. Ze względu na znakomite mięso są wylapywane przez kłusowników. Dzieje się tak m. in. na skutek nieuświadomienia mieszkańców, którzy nie wiedzą, że ryby tę znajdują się pod częściową ochroną i występują nielicznie. Pstrągi łowić mogą tylko posiadacze specjalnych uprawnień i w ściśle określonym czasie. Polski Związek Wędkarski i Milicja Obywatelska powinny zainteresować się tą sprawą, w przeciwnym razie „król słodkiej wody" wyginie.

(r. l.)

Biblioteka techniczna dla kolejarzy

Celem podnoszenia kwalifikacji zawodowych kolejarzy, przy stacji PKP w Przemyślu otwarto punkt informacji technicznej i bibliotekę. Bogaty zestaw książek i pism pomoże załodze w rozwiązywaniu trudnych problemów służbowych i podnoszeniu kwalifikacji.

K. Kopisz

Z „TRĄBĄ"

Deszcz lał tak potwornie, że jak długo mogłem, odwlekałem chwilę wyjścia z samochodu. Moi towarzysze podróży nie oglądając się na pozostawionego za plecami marudera, szybko przebrnęli ogromną kałużę, dzielącą wóz od wejścia do szkolnego budynku.

Rad nie rad, poszedłem za ich przykładem. Strząsając z siebie deszczowe krople, zapukaliśmy do drzwi kancelarii kierownika...

Po kilkudziesięciu minutach potrzebnych do załatwienia formalności i zainstalowania aparatury, w największej sali szkolnej rozpoczęła się projekcja filmów oświatowo-sanitarnych. Obserwowałem twarze dzieci. Z wielkim przejęciem patrzyły na ekran i przeżywały rozgrywające się na nim akcje... Ciekawe, że nawet maluchy z klasy pierwszej i drugiej, zwykle rozbrykane i nie potrafiące usiedzieć spokojnie na jednym miejscu — były bardzo skupione. Wędrujące często do buzi pobrudzone atramentem palce, wskazywały na szczególną oznakę zainteresowania. A ileż było radości, gdy na ekranie pojawił się sympatyczny Filipek z rysunkowej bajki filmowej na temat... zapobieganie wypadkom.

X

Kolumna Ruchoma Oddziału Oświaty Sanitarnej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie odwiedza powiat przemyski raz w roku (a czasem — przy specjalnie sprzyjającej aurze — dwa razy). Jej każdorazowy, kilkudniowy pobyt jest niemal świętem dla oświatowców sanitarnych miejscowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Można bowiem wreszcie ruszyć w teren i dość atrakcyjnie poprzeć stałe wysiłki czynione przez pracowników służby zdrowia i działaczy kulturalno-oświatowych w zakresie propagandy zdrowia oraz walki o podniesienie stanu kultury sanitarnej.

Wyjazd kolumny ruchomej — w którym brałem udział — nie ograniczył się tylko do przedpołudniowego seansu filmowego dla młodzieży szkolnej. Wieczorem zainstalowaliśmy się w świetlicy wiejskiej i tu oprócz zestawu oświatowego, wyświetlany był dla starszego społeczeństwa również film fabularny...

Myliłby się ten, kto by myślał, że samymi filmami „żywi" kolumna ruchoma swoich odbiorców. Przyjazd specjalnie przystosowanego „Lublina" przez oświatowców sanitarnych całej Rzeszowszczyzny zwanego dowcipnie t r ą b ą — od pokaźnych rozmiarów głośników sterczących z dachu samochodu — to ożywienie we wsi, to radość dzieciarni z całej okolicy. Z głośników płynie zwykle skoczna melodia, za ich pośrednictwem wygłasza się komunikaty i pogadanki. Ten sposób popularyzacji wiedzy o zdrowiu, dzięki umiejętnemu łączeniu muzyki i żywego słowa, wydaje mi się celną metodą działalności oświatowej. Jeżeli dodamy do tego rozdawanie ulotek, sprzedaż, w ramach kolportażu, broszur popularnych o zdrowiu, prowadzenie rozmów indywidualnych i odpowiednie komentowanie wyświetlanych filmów — wówczas wszyscy bez wyjątku przyznamy, że przyjazd „trąby" do jakiejś miejscowości, to mocna i dobrze zorganizowana akcja, rokująca osiągnięcie konkretnych efektów.

X

Jest godzina 22 z minutami. Deszcz pada nadal, choć nie wydaje się już być tak przykry jak w ciągu dnia — przyzwyczailiśmy się do kapryśnej pogody...

Powracamy do bazy, zmęczeni i zmoknięci. Kierowca — Jerzy Mularz — zawsze pełen humoru, wyśpiewuje pod nosem dość frywolne piosenki. Twierdzi, że śpiew regeneruje siły w czasie zmęczenia.

8 000 km przez ZSRR (III)

Zapach ropy

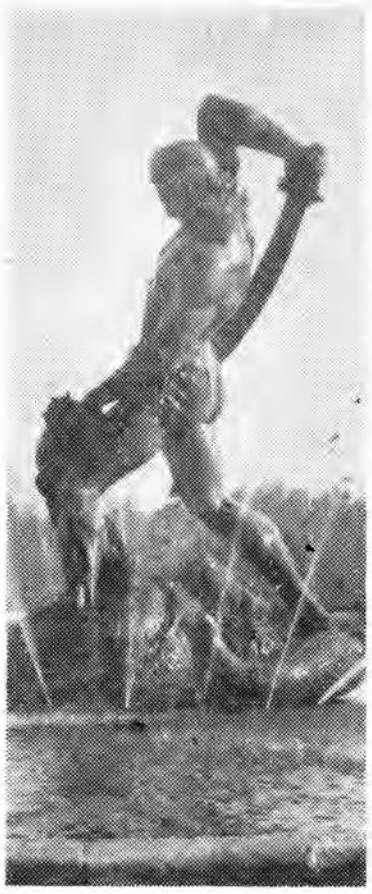

Baku — fontanna. Azerbejdżański wojownik walczy ze smokiem.

Patrząc z okna hotelu Ostankino w Moskwie na znajdujący się po przeciwnej stronie ulicy ogród botaniczny, widziałem jesień: przekwitnięte, ozdobne krzewy i rzadkie rośliny, żółte liście. Pustkami świeciły aleje i zielono malowane ławki. Nieliczna grupa ciepło ubranych kobiet porządkowała trawniki. Wystarczyło cztery godziny lotu, by znaleźć się w innym klimacie, w innej niemal porze roku. W Moskwie termometry wskazywały w południe 10 stopni powyżej zera, w Baku jest gorąco. Przydało mi się jasne ubranie i koszula, do której nie trzeba krawata.

Na nadmorskim bulwarze, jak u nas w majowy lub czerwcowy wieczór, spacerują młodzi i starzy. W cieniu drzew, które na pierwszy rzut oka przypominają nasze akacje i bzy, stoją ławki, a na nich, jak wszędzie na całym świecie siedzą pary zakochanych. Wiatr od morza przynosi zapach ropy. Jest ona tu wszędzie... pod miastem i pod dnem jasnoniebieskiego Kaspijskiego Morza, stanowi nieprzebrane bogactwo, daje pracę ludziom i utrzymanie miastu, które liczy 1 300 000 mieszkańców, jest nowoczesne, na wskroś europejskie. Dawny Azerbejdżan i Azję, tę sprzed kilkuset lat, zobaczyć można tylko w obrębie niewielkiego, starego miasta, w którym mieszka kilka tysięcy osób. Z nowoczesnej, nadmorskiej arterii skręcasz w małą uliczkę, przechodzisz przez bramę w obronnych murach i nagle, bez jakichkolwiek przejść, masz przed sobą scenerię z filmu „Złodziej z Bagdadu": wąskie uliczki, parterowe lub piętrowe domy o płaskich dachach, mury ogradzające domostwa przed wścibskim okiem przechodnia, drewniane rolety w oknach, balkony stanowiące jakby dachy nad wąską jezdnią - chodnikiem, winorośla pnące się po murach, stare meczety i wysoka, obronna wieża, zwana dziewiczą. Wiąże się z nią piękna legenda przypominająca naszą baśń o Wandzie, co to nie chciała Niemca. Różnica w tym, że Wanda utopiła się w Wiśle, a piękna Azerbejdżanka, która nie chciała zostać żoną starego sułtana, rzuciła się w morze. Ile w tym prawdy? Czy to takie ważne? Jedno jest pewne — kilkaset lat temu Dziewicza Wieża stała w morzu, dziś oddziela ją od niego szeroki bulwar. Morze Kaspijskie wysycha! Stwierdzili to naukowcy, nie wiedzą tylko, gdzie podziewa się woda i czy po wiekach „suchych" nastąpi okres przypływu.

Te dociekania nie spędzają nikomu snu z powiek. Większym problemem jest z pewnością zanieczyszczanie wody przez ropę, która mimo ostrożności i wielu kroków zaradczych przedostaje się z morskich kopalni. W obrębie Baku woda jest pełna tłustych plam, a brzeg lepki i czarny. Plaże znajdują się daleko za miastem. W październiku, choć temperatura wody wynosi 20 stopni C., a powietrza odpowiednio więcej — nad morzem pustka. Nieczynne są szatnie, stoiska, tylko pies wałęsa się po brzegu, cierpliwie czekając aż rzucą mu kawałek chleba lub kiełbasy trzej (jego zdaniem i nie tylko) dziwacy: dwóch mieszkańców Moskwy i Polak, którzy przyjechali zażywać morskich kąpieli. Dla Azerbejdżanina na takie wyczyny jest już za późno i za zimno. Nie wiedzą o tym, że nasz kochany Bałtyk nawet w lipcu nie zawsze darzy nas taką ciepłotą.

Dzięki uprzejmości moskiewskiego inżyniera Wołodii oraz redakcji gazety „Bakijski Robotnik" jadę zobaczyć szyby naftowe na morzu. Mały stateczek z kilkudziesięciu pasażerami na pokładzie oddala się od przystani. Jest piękna, bezwietrzna pogoda, niewielkie fale ledwie kołyszą naszym „parachodem". Tam, gdzie z lądu widać było tylko morze, wyłaniają się teraz okręty, estakady i szyby odwiertów, „wyżkami" zwane. Przed nami Archipelag Bakijski ze swym bogactwem.

Obliczono, że zasoby ropy na lądach wynoszą około 50 mld ton, a pod morzami, w miejscach stosunkowo płytkich — 125 mld ton. Światowe żużycie wynosi 1 mld ton w roku. Gdybyśmy więc zadowolili się tylko eksploatacją złóż lądowych, za lat kilkadziesiąt stanęlibyśmy przed problemem: skąd czerpać paliwo do silników, lokomotyw, statków, samochodów. Wierci więc człowiek szyby na morzu i to na coraz większych głębokościach. Technika czyni tu szybkie postępy. To co było niemożliwe lat temu kilkanaście, dziś jest dziecinnie proste. Przed eksploatacją ropy ze złóż zalegających pod morzami i oceanami otwierają się szerokie perspektywy. Na razie wydobywa się ten cenny produkt na wodach nie głębszych niż 30 metrów, wypróbowuje urządzenia umożliwiające pracę na głębokości 60 m.

Kiedy wracamy do portu, jest już noc. Przed nami świecą gwiazdy milionowego miasta, za nami — pozycyjne lampy „wyżek". Błyska trójkolorowym światłem latarnia morska.

Tekst i zdjęcia
ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

Uliczka starej, zabytkowej dzielnicy Baku.

W TERENIE

Rozmawiam z instr. oświaty sanitarnej przemyskiej Stacji San.-Epid. Józefą Siutą i kinooperatorem kolumny ruchomej Adamem Żółkiewiczem. Tematem naszej rozmowy jest oczywiście praca oświatowo-sanitarna. Mówi pani Józefa:

— Gdyby „trąba" mogła częściej u nas gościć, pokaźny kawał roboty można by było odwalić. Wasz krótki pobyt i to tylko raz w ciągu roku — zwraca się do kinooperatora — to k r o p l a w morzu potrzeb!

Żółkiewicz uśmiecha się:

— Na pewno. Ale są przecież jeszcze inne powiaty... Mamy niestety, tylko jeden wóz — usługi musimy dzielić równomiernie.

Wtrącam się do rozmowy.

— Mnie się wydaje, że tu nawet drugi wóz, gdyby dysponował nim wojewódzki „sanepid" nie rozwiązuje w pełni sprawy. Moglibyście zaledwie podwoić swoje przyjazdy, a to dalej mało... Jedyne rozwiązanie widzę w tym, aby każdy powiat miał własną kolumnę ruchomą... Więc uważacie, że to niemożliwe?!... Nie przeczę — trudna sprawa, ale... gdyby się dobrze zabrać do rzeczy, nasz powiat mógłby — i to w niezbyt długim czasie — zafundować sobie taki zradiofonizowany, w pełni wyposażony wóz propagandowy. Przecież podniesienie poziomu kultury sanitarnej wsi nie jest tylko waszą sprawą. Zainteresowany tym jest także Inspektorat PGR, Powiatowy Związek Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Produkcyjnych, PZGS, POM-y... Zaapelować do nich, porozmawiać z dyrektorami, prezesami, kierownikami... Wspólnym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym, przy poparciu, którego na pewno nie poskąpią Komitet Partii, Komitet ZSL i wojewódzki resort zdrowia, oraz pomocy przemyskich zakładów produkcyjnych, znanych ze swego społecznego zaangażowania — można by było zdobyć ten tak potrzebny samochód...

Uderzyłem w dobry ton. Moi rozmówcy zapalają się do projektu. Instruktor oświaty sanitarnej Józefa Siuta zwraca się do mnie i mówi podnieconym głosem:

— Świetny pomysł!... Teraz ja do pana apeluję: niech w tym pomoże nam wasza redakcja! Gra warta jest świeczki!

Leonard Czajka

Zagadnienie podniesienia stanu kultury sanitarnej wsi przemyskiej powinno stać się „oczkiem w głowie" tych wszystkich, którym dobro wsi leży na sercu. Tym bardziej że wyższy stopień kultury sanitarnej powiatu to niewątpliwie i lepsze efekty rolnictwa. Zdrowy człowiek — wydajniejsza praca; estetyczna wieś — zatarcie różnicy między miastem a wsią i dobry klimat do pełnego kulturalnego rozwoju społeczeństwa.

Wiele na ten temat mówiono w czasie obrad rejonowej konferencji poświęconej higienizacji wsi trzech sąsiadujących z sobą powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego i przemyskiego, która nie tak dawno odbyła się w naszym mieście. Jednym z warunków rozwoju społecznego ruchu higienizacji jest szeroka działalność oświatowo-sanitarna. I w tym właśnie zakresie wiele pomogłaby kolumna ruchoma, zorganizowana na wzór istniejącej w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Wierzymy, że myśl rzucona w reportażu nie przeminie bez echa. Gra rzeczywiście warta jest świeczki! Czekamy na wypowiedzi czynników zainteresowanych tą sprawą.

Redakcja

Koniec z chałturą

Weryfikacja instruktorów amatorskich zespołów artystycznych, prowadzona w skali ogólnokrajowej weszła w swój zasadniczy okres. Ostateczny termin składania wniosków o przyznanie określonej kategorii instruktorskiej mija z dniem 31 grudnia br. Niektórzy z przemyskich działaczy kulturalno-oświatowych, zajmujący się amatorskim ruchem artystycznym już otrzymali wymagane uprawnienia.

Należy sądzić, że weryfikacja spełni pokładane w niej nadzieje. Czas bowiem najwyższy, aby z naszych scen i estrad zniknęła na zawsze chałtura.

l.

(Ciąg dalszy ze str. 4)

uczniów wiadomości „książkowych" z ich praktycznym zastosowaniem (uzyskuje się to poprzez kooperację szkoły z „Polną" i CEZASEM oraz usługi dla instytucji i osób prywatnych w postaci napraw pojazdów mechanicznych i sprzętu rolniczego).

Na czoło społecznej działalności B. Szurka wysuwa się jego praca jako ławnika sądowego. Funkcję tę pełni już przez trzecią kadencję.

Czas wolny od zajęć poświęca na lekturę fachową. A wiosną, latem i jesienią godziny popołudniowe i wieczorne spędza w ogródku działkowym. W tym roku zasadził winogrona...

c.

OLGA KŁYŻ

Olga Kłyż w przyszłym roku obchodzić będzie 30-lecie pracy zawodowej. Piękny jubileusz! Godny odnotowania jest fakt, że począwszy od 1947 roku uczy nieprzerwanie w jednej placówce: w szkole podstawowej w Rokszycach.

Pani Olga w przemyskich kołach pedagogicznych znana jest nie tylko jako pełna zapału nauczycielka, ale również dobra koleżanka i aktywistka związkowa. Cenią ją władze oświatowe powiatu, szanuje i poważa wiejskie społeczeństwo. A jest za co: spod wychowawczej ręki O. Kłyż wyszło przecież 19 roczników mieszkańców Rokszyc. Uczy już dzieci swoich pierwszych uczniów.

c.

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI

Po ukończeniu w r. 1959 Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, powrócił do rodzinnego Przemyśla i rozpoczął pracę w Technikum Rolniczo-Łąkarskim. Na wyniki nie trzeba było długo czekać: jego uczniowie nie tylko że w ramach przedmiotu wf uzyskują znaczne postępy, ale także liczą się na arenie sportowej naszego miasta i województwa.

Mgr Andrzej Wojciechowski para się z amatorstwa fotografią oraz filmem (16 i 8 mm) i ma na tym odcinku piękne osiągnięcia. Kręcone przez niego filmy szkoleniowe (czarno-białe i kolorowe) należą do podstawowych pomocy naukowych Wojewódzkiego Ośrodka Rolniczej Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, który ma swą siedzibę w Przemyślu.

A. Wojciechowski jest również aktywistą związkowym i to nie tylko w ognisku szkolnym, ale również we władzach powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jako z-ca przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Sportu ZP ZNP, prowadzi sekcje sportowe skupiające przemyskich pedagogów. Sekcje te pracują nad podziw dobrze. M. in. nauczycielki-siatkarki zajmują aktualnie drugie miejsce w okręgu a siatkarze, jako czołowa drużyna województwa, reprezentowali Rzeszowszczyznę na strefowych mistrzostwach ZNP w Krakowie.

c.

KOLUMNA MŁODYCH

Rolnictwa trzeba się uczyć

Nie wystarcza pług i koń

W osiągnięciach przemyskiego rolnictwa poważny udział ma młodzież. Poprzez działalność w zespołach przysposobienia rolniczego i spółdzielczego oraz naukę w szkołach przysposobienia rolniczego zdobywa ona wiedzę z zakresu racjonalnej i nowoczesnej gospodarki. Dopomaga jej w tym praktyka na własnych poletkach doświadczalnych.

W naszym powiecie zawodu rolnika w PR-ach, PS-ach i SPR-ach uczy się łącznie 1 690 osób. Większość z nich to członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej. Masowość szkolenia rolniczego jest uzasadniona tym, że co roku ponad 300 gospodarstw w Przemyskiem obejmują młodzi ludzie. Z tego też względu praca i osiągnięcia zespołów PR i PS oraz szkół przysposobienia rolniczego godne są omówienia. Z uwagi jednak na szczupłość miejsca nie możemy przedstawić całości zagadnienia. Sięgniemy tylko do reprezentatywnych przykładów.

Najbardziej rozpowszechnioną formą nauki rolnictwa, posiadającą 40-letnią już tradycję, są zespoły przysposobienia rolniczego. Skupiają one w 83 grupach ponad 770 uczestników z 18 gromad. Najlepsze wyniki w zespołach I stopnia ma młodzież z Orzechowiec, która m. in. w uprawie ziemniaków odmiany „Wyszoborskie" uzyskała średni plon 369 q z ha (przoduje tu **Anna Kościak** — 497 q z ha). W grupie zespołów II stopnia najlepsi w br. okazali się młodzi rolnicy z Drohobyczki. W ramach konkursu wychowu zwierząt gospodarskich uzyskali oni 0.95 kg średniego dziennego przyrostu tuczników; najlepsze wyniki pod tym względem ma **Edmund Sopel** — 0.98 kg przyrostu. W grupie zespołów III stopnia największymi osiągnięciami pochwalić się mogą ZPR-y w Korytnikach i Łodzince uzyskując z tuczu bekonu średnią przyrostu 0.95 i 0.94 kg dziennie. Wyróżniają się tu: **Krystyna Turowicz** z Korytnik i **Mieczysław Turczyk** z Łodzinki.

Na terenie przemyskiej wsi działa 15 zespołów przysposobienia spółdzielczego (łącznie 390 członków). Pracują one pod patronatem Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowej, Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej. Najlepsze z nich są zespoły specjalistyczne w miejscowościach: Żurawica — uprawa krzewów jagodowych, Medyka — uprawa truskawek, chów królików i kaczek, Leszczawa Dolna — hodowla prosiąt, Hermanowice — uprawa warzyw i Tarnawce koło Krasiczyna — plantacje truskawek. Spośród 9 zespołów młodego rolnika, istniejących przy gminnych spółdzielniach, tylko dwa — w Nienadowej i Kosienicach — mają pewne wyniki. Pozostałe pracują gorzej, za co w dużej mierze ponoszą odpowiedzialność opiekujące się nimi GS-y.

Szkoły przysposobienia rolniczego, mimo kilkuletniej dopiero działalności, mają już poważny dorobek w zakresie podnoszenia poziomu rolnictwa. Oddziaływują one na środowisko i wychowują kadry wysoko kwalifikowanych rolników. Na naszym terenie mamy aktualnie 17 SPR-ów rozrzuconych po całym powiecie. Należyte wyposażenie pracowni: agrobiologicznych i gospodarstwa domowego zapewnia właściwy poziom nauki. Szkoda, że nie wszyscy młodzi mieszkańcy wsi korzystają z tego typu szkół.

PR-y, PS-y i SPR-y nie są jedynymi formami nauki zawodu rolnika i nie tylko one wpływają na wprowadzenie właściwych nowoczesnych metod gospodarowania. Szkolenia prowadzone przez służbę rolną, programy radiowe i telewizyjne oraz prasa fachowa i popularna również spełniają rolę nauczycieli. Droga do podniesienia stopy życiowej ludności wiejskiej, do wyższego poziomu kultury rolnej i ogólnej prowadzi przez naukę. Już dawno przecież odrzuciliśmy mylny pogląd, że rolnikowi nie potrzeba wiedzy, że wystarczy mu pług, koń i mocne ręce. Każdy młody człowiek na wsi powinien o tym wiedzieć!

C.

Nareszcie zaczęło się coś dziać!

Zniknęła zmora długich, nudnych popołudni i entuzjaści muzyki młodzieżowej w Przemyślu doczekali się otwarcia własnego klubu. Od początku swego istnienia „Feniks" stał się popularny wśród młodzieży i nie ma w tym nic dziwnego, gdyż długo czekaliśmy na podobną inicjatywę. Nie czas jednak na przykre wspomnienia.

Cieszymy się aktualną rzeczywistością — „Feniks" istnieje i działa! Na wzór tradycyjnych klubów studenckich mieści się w piwnicach MDK. Celem klubowców jest popularyzowanie big-beatu, a osiągają go organizując prelekcje na temat współczesnej muzyki młodzieżowej, dyskusje i wieczorki przy płytach. Chociaż częściowo został rozwiązany problem indywidualnych tranzystorowych koncertów na ulicach miasta, bo posłuchać najnowszych przebojów w gronie rówieśników i podyskutować o nich możemy teraz w klubie. A tematów do rozmów jest mnóstwo, „Feniks" bowiem dysponuje najnowszymi zarówno polskimi, jak i zagranicznymi nagraniami. Nie trzeba już miesiącami polować na atrakcyjniejsze long-playe, które w sklepach z płytami stanowią wartość unikalną.

Nie chcielibyśmy jednakże, by „Feniks" zyskał opinię zrzeszenia fanatycznych wielbicieli big-beatu, głuchych na wszystko, co nie jest głosem Niemena czy „Czerwonych Gitar". Program zajęć w klubie wcale nie jest jednostronny, wręcz przeciwnie — uwzględnia on przeglądanie czasopism, dyskusje na różne tematy, a także wprowadzenie gier i zabaw towarzyskich. A więc big-beat, lecz nie tylko big-beat. „Feniks" ma już teraz wielu zwolenników, a liczba jego członków wciąż wzrasta. Swą popularność klub zawdzięcza przede wszystkim miłej panującej tu atmosferze. Wśród jego członków, jak w każdym szerszym środowisku, nieuniknione jest wprawdzie tworzenie się rozmaitych grup, jednak, o ile nam wiadomo, w „Feniksie" nie ma problemu „międzypaczkowych" konfliktów.

Dodatkową atrakcją spotkań jest zawsze świetnie zaparzona czarna kawa. Przypominamy, że zajęcia w klubie odbywają się w poniedziałki, wtorki, środy i piątki. Życzymy „Feniksowi" dużej popularności, świetnych nagrań i miłych członków!

EWA i JANINA

W klimacie dobrej współpracy

Klasa VII. Lekcja biologii. Powtórka z dnia poprzedniego.

— ...Grzybnia, czyli plecha grzybów, utworzona jest ze splotu jedno lub wielokomórkowych tworów zwanych strzępkami...

Chłopiec jest wyraźnie zdenerwowany moją obecnością.

Na stole leżą muchomory. Zebrano je wczoraj w pobliskim lesie: posłużą jako pomoc naukowa na dzisiejszej lekcji. Nauczyciel mówi o grzybach trujących: — „... strzeżcie się muchomora żółtawego, który jest groźny głównie wskutek tego, że można pomylić go z pieczarką. A więc uwaga — pieczarki mają blaszki na spodzie kapelusza, barwy bladoróżowej, gdy są młode. Potem blaszki stopniowo ciemnieją i u starych grzybów dochodzą do głębokiej czerni. Blaszki muchomora są zawsze białe..."

*

Szkoła podstawowa w Przedmieściu Dubieckim. Okazały budynek, a przed nim dobrze utrzymany plac, pełen drzew, dróżek i alejek. Nie tak dawno zdobiły go piękne kwiaty. Jesień zrobiła jednak swoje: teren przed szkołą poszarzał i posmutniał. Wewnątrz, w hallu i klasach — czysto i schludnie. Miłe wrażenie robią barwne i ze smakiem urządzone kąciki: Szkolnego Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego (tematyka — 50 rocznica Rewolucji Październikowej) i ZHP (pokłosie akcji „Aurora").

*

Budynek szkolny oddano do użytku (w stanie surowym) w r. 1956. Wzniesiono go wspólnym wysiłkiem państwa i miejscowej ludności (wartość społecznego wkładu wynosi — 400.000 zł). Maklaż przeprowadzono później, dopiero wtedy, gdy w nowej szkole uczyły się dzieci. Wykonano więc elewacje, ogrodzenie, zadrzewiono teren. W pracach główny udział miała młodzież. Wartość tego dodatkowego czynu społecznego przekracza kwotę 7.000 zł.

Do szkoły w Przedmieściu Dubieckim uczęszcza 205 dzieci. Uczą się pilnie, 75 procent absolwentów dostaje się co roku do różnego typu średnich szkół. Bo jak można by się było nie uczyć w takiej szkole! Dobra kadra pedagogiczna, dobrze wyposażone pracownie (biologiczna, fizyko-chemiczna, zajęć praktyczno-technicznych, kląso-pracownia języka polskiego) — przyczyniają się do właściwego przygotowania młodzieży.

*

Jan Sura pracuje w szkole od 1957 roku, a od 1960 r. jest jej kierownikiem. Rozmawiamy:

— Siedemnaście lat w zawodzie nauczycielskim i dziesięć lat w jednej placówce, to szansa zdobycia dużego doświadczenia. Widzę, że wykorzystał ją pan doskonale...

— No, nie przesadzajmy — kierownik z uśmiechem stara się „przyhamować" moje zapędy. — Bywają bardziej doświadczeni ode mnie. O wygląd i dobre imię szkoły dbamy wszyscy — całe grono pedagogiczne.

Grono — łącznie z moim rozmówcą — liczy 7 osób. Są to nauczyciele w pełni kwalifikowani, zdyscyplinowani i społecznie wyrobieni. Nie poprzestają na wykonywaniu szkolnych obowiązków. Sięgnijmy do przykładów: młodziutka Antonina Brzozowska wolne popołudnia i wieczory spędza ze znajdującymi się pod jej opieką harcerzami oraz w kole ZMW, którego jest aktywistką; Adolf Urbaniak, to harcerz na większą skalę — jest komendantem ZHP dubieckiego rejonu. Inni nie są gorsi, lecz rekordy społecznego zaangażowania bije kierownik Jan Sura, w jednej osobie sekretarz KG PZPR, członek KMiP PZPR, radny GRN, przewodniczący Grom. Kom. FJN i komisji finansów GRN... Aż strach pomyśleć, jak z tego wszystkiego można się wywiązać! Istnieje przecież jeszcze dom, rodzina...

— Byle zdrowie dopisało. — mówi — A warto się udzielać! Dzięki temu mam głębokie rozeznanie w problemach środowiska. Nauczycielowi — szczególnie na wsi — jest to bardzo potrzebne.

*

Nauczyciele z Przedmieścia Dubieckiego, pełniąc swój zawodowy i społeczny obowiązek, cieszą się autorytetem i sympatią mieszkańców. Koło Rodzicielskie i Komisja d/s Wychowania Dzieci i Młodzieży wydatnie pomagają w pracy pedagogicznej.

c.

Na zdjęciu: Na lekcji biologii

Fot. J. W.

Kupon konkursowy nr 3

Konkurs „Co wiesz o Wielkiej Rewolucji Październikowej"

1. Kiedy, gdzie i na jakim zjeździe uchwalono pierwszą konstytucję radziecką?

2. Po obaleniu caratu w Rosji był okres dwuwładzy. Jak brzmią nazwy organów, które je reprezentowały?

3. „... Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym. Przysyłamy Narodowi Polskiemu swe bratnie pozdrowienia..." Są to słowa orędzia skierowane do narodu polskiego przez Piotrogrodzką Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Podaj datę uchwalenia orędzia.

4. Kiedy rząd burżuazyjno-obszarniczy Polski wziął udział w interwencji zbrojnej państw Ententy przeciwko Związkowi Radzieckiemu w maju 1920 r., czerwonoarmistom udającym się na front polski powiedziano: „Pamiętajcie Towarzysze, że z polskimi chłopami i robotnikami nie jesteśmy poróżnieni, że niepodległość Polski i polską republikę ludową uznawaliśmy i uznajemy". Kto był autorem tych słów?

5. Kto jest autorem zdania: „Socjalizm to władza radziecka plus elektryfikacja"?

Przy blasku świec

W klubie MPiK 17 bm. odbył się „Wieczór słowno-muzyczny poezji romantyków polskich", zorganizowany przez „Koło Miłośników Języka Polskiego" przy II Liceum Ogólnokształcącym im. W. Broniewskiego w Przemyślu; przygotowany przez opiekunkę koła mgr Janinę Ziemską z uczniami kl. X i XI. Wieczorek miał charakter słuchowiska. Na program złożyły się utwory A. Mickiewicza (obraz epicko-liryczny ballady „Lilie", fragment „Pana Tadeusza" oraz „Sonety Krymskie") i J. Słowackiego (fragmenty dramatów: „Kordian", „Lilla Weneda", „Mazepa"). W sumie wieczorek należy do udanych — frekwencja dopisała i sala była zapełniona, chociaż w pewnych momentach (może to wina akustyki) głosy wykonawców ledwie docierały do słuchaczy. Szkoda, że w wieczorku zapomniano o twórczości K. C. Norwida, nie docenianego jeszcze przez ogół, a przecież jednego z największych poetów żyjących w tamtym okresie.

Sądzimy, że podobne imprezy w nastrojowej atmosferze, przy blasku świec, odbywać się będą częściej na terenie naszego miasta.

r. l.

— Ży-y-cie Prze-mys-kie-e-e! Ży-y-cie...! — Nie, takiego wołania nie słyszał nigdy Miś z herbowej tarczy na budynku Prezydium MRN. Spojrzał jednak i zadumał się widząc nową gazetę w rękach obywateli miasta. Przypomniał sobie, jak go umieszczono na frontonie magistratu — bo tak ten gmach popularnie nazywano — jak smutnie wówczas zwieszał łeb, gdy na grzbiecie stawiano mu józefińską gwiazdę, zamiast prastarego krzyża... Otrząsnął się i wrócił myślami do gazety, którą dojrzał z wysokości swojej tarczy.

Jakże dziś inaczej! Niebieskie kioski „Ruchu" mają tyle czasopism, a wtedy... Pamięta Miś sklepik w Rynku, drugi gdzieś w pobliżu Placu na Bramie i chyba jeszcze jeden na Zasaniu, no i tych chłopców przerywających mu dumanie przeciągłym krzykiem.

A gazety... Były tylko tytuły pism lwowskich i krakowskich. Dopiero od 1878 roku, przez parę lat oglądał Miś jakąś gazetę „San", dobrze czeszącą sprawy miejskie, aż ją wygryzła klika niezadowolonych (szkoda, bo był to pierwszy stały tygodnik: przed nim istniały jakieś efemerydy). Pamięta także, jacy zmartwieni chodzili panowie Idzikowski, Buczkowski, Kossecki i ten profesor gimnazjalny... jak mu tam ... Karol Gajewski, ten co to później zakładał „Gazetę Przemyską" kiedy im przyszło zawieszać wydawanie gazety tak potrzebnej w życiu tego miasta, które po głębokim upadku zaczęło się dopiero rozwijać.

Zapamiętał Miś oczywiście i pana Leopolda Hausera, tego, co w archiwum całymi nocami grzebał, aby napisać piękne dzieje miasta. Krzątał się zawsze uśmiechnięty pan Leopold koło „Sanu" i koło „Urzędnika", bo tak się to drugie pismo nazywało, a które później przeniesiono do Lwowa, ponieważ zaczęło „upominać się" o ludzi.

Zamyślił się Miś, a może by tak pogwarzyć na temat dawnej prasy, przypomnieć... Niech dowiedzą się mieszkańcy prastarego Przemyśla coś o tych sprawach. Przecież dzisiejsze „Życie" ma swoich przodków — może nie zawsze byli sławni, może i nie będzie się czym chwalić, ale przypomnieć warto — bo i ze złego nauka.

„San" zaczął wychodzić pod koniec 1878 roku, z podtytułem „czasopismo społeczno-ekonomiczne". Już sam tytuł wskazywał, że redaktorzy poważnie myśleli o swoim wydawnictwie. Oprócz informacji z kraju i ze świata, pismo poruszało miejscowe bolączki i osiągnięcia, pragnąc w ten sposób wpływać na działalność organów miejskich, pobudzać inicjatywę i uczyć społecznego myślenia. Uczyć, to chyba było ważne. Przecież stała prasa była jakimś novum, należało dopiero przyzwyczajać do jej czytania i interesowania się sprawami miasta, które do tego czasu niczym nienaruszalne tabu były domeną władców magistratu. Ci, może nawet najlepszych chęci, ale bez kontroli i wnikania w drugą stronę medalu, tj. w potrzeby rządzonego społeczeństwa i jego opinie, nie zawsze chadzali po właściwych drogach. W piśmie znajdowali mieszkańcy nikłe wzmianki o socjalizmie (np. w nr 15 w roku 1879, 20, 21 i 22 z roku 1880). Ta słabość informacji wynikała raczej z niedostatecznej jeszcze znajomości ruchu socjalistycznego w ogóle, a przede wszystkim w Przemyślu. Jednakże socjalizm szybko zyskiwał sobie popularność.

Ze wspomnień

„Jak gryźć to sercem"

Pismo wiele uwagi poświęcało problemom gospodarczym miasta i powiatu, a nawet podawało ustalenia cen rynkowych i giełdy wiedeńskiej, co miało swój wpływ na życie gospodarcze miasta i mogło, choćby częściowo, zapobiegać lichwie oraz podwyżce cen.

Znajdujemy w nim wiele artykułów na temat zagadnień kulturalnych, szkolnictwa i wyglądu miasta. Zawierało ono, poza informacjami z powiatu, korespondencje z Jarosławia, Radymna, Ustrzyk, Sanoka, Dobromila, Drohobycza a nawet Tarnowa i Lwowa. Interesowało się sprawami zdrowotnymi miasta, rzemiosła, handlu i przemysłu. To, że dziś tak wiele możemy powiedzieć o życiu Przemyśla tamtych czasów, zawdzięczamy tej właśnie pierwszej gazecie, która zdaje się, była wzorem dla następnych, naśladujących jej układ.

Szereg krytycznych artykułów kierowanych pod adresem zarządu miasta, stawiało pismo w trudnym położeniu od samego początku. Już w roku 1879 (nr 9), gazeta żali się na nieproszoną „opiekę" ze strony ówczesnego burmistrza, który radzi redakcji, aby zajmowała się wszystkim innym, a nie miastem. W roku 1880, pismo (nr 16) domaga się dopuszczania publiczności na zebranie Rady Miejskiej, gdyż może to powstrzyma ojców miasta od gorszących kłótni. Walka między magistratem, a pismem trwa przez cały okres jego istnienia i doprowadza nawet do prowokacyjnego wniosku jednego z radnych (nr 6 z roku 1881) o usunięcie korespondenta „Sanu" z sali obrad. Za tym idą konfiskaty (np. nr 16 z roku 1881). W roku 1883 następuje zmiana redaktora — kierunek pisma pozostaje jednak bez zmian. Ostatecznie „San" przestaje wychodzić z końcem lipca 1883 roku. „...Pismo nasze cieszyło się uznaniem prasy krajowej — informuje redakcja (nr 30 z roku 1883), ale tromtadracji przemyskiej nie podobało się, gdy redakcja wyszła z twierdzeniem, że potępia wszelki sposób terroryzowania kogokolwiek i żąda, aby każde zdanie było szanowane, jeżeli pochodzi ono z przekonania. To było zanadto szokujące dla tych, którzy uważali się dotychczas za nieomylnych". W tym redakcyjnym testamencie również trzymano się zawsze głoszonego hasła: „jak gryźć, to sercem", nie dla krytyki, ale dla usunięcia zła.

„San" był w wielu wypadkach bezkompromisowy, podawał fakty, zarzuty, co wywołało reakcję zaczepionych, którzy w sposób podstępny starali się pismo utrącić. Stosowano różne drogi, celem usunięcia niewygodnych współpracowników, pracujących zresztą honorowo, bezpłatnie. Niektórzy byli zmuszeni do ustąpienia, innych „służbowo" przenoszono.

* * *

— Brrr... — wzdrygnął się Miś, snać myśli te nie były mu przyjemne, ale widać, że nie wszystkie były takie złe, skoro z zadowoleniem usiłował poruszyć swoim ogonkiem. Z tej walki, o której opowiadał, wyrosło dobro: informacja mieszkańców, przyzwyczajenie i chęć posiadania własnego pisma.

Fez

Z sali rozpraw

Dobrzy ludzie i złodziej

W lipcu br. w PGR w Medyce podjął pracę zwolniony z więzienia Marian Mikołajczyk (ur. w 1941 r.). Szybko nawiązał kontakty z mieszkańcami wsi. Przy każdej okazji podkreślał swe ubóstwo i chęć zerwania z przestępczą przeszłością. Ludzie brali jego słowa za dobrą monetę i pomagali jak mogli. Ob. Tadeusz W. pożyczył mu 320 złotych, Józef L. — zegarek, spodnie, sandały i koszulę, Jerzy B. — 100 zł, Antoni J. — sweter, koszulę i 200 zł.

Kiedy przyszedł termin zwrotu pieniędzy i przedmiotów, Mikołajczyk „ulotnił się" z Medyki. Odnaleziono go jednak, a Sąd Powiatowy w Przemyślu skazał na rok i 6 miesięcy więzienia oraz 1000 złotych grzywny.

Jazda za 2000 zł

Na 2 000 zł grzywny skazał Sąd Powiatowy w Przemyślu Franciszka Babiarza (ur. w 1937 r.) za prowadzenie motocykla w stanie nietrzeźwym. Dodatkową karę stanowi pozbawienie go prawa prowadzenia pojazdów na przeciąg roku.

ol

Filateliści są wśród nas

Początki filatelistyki przypadają na wiek XIX. W Encyklopedii Powszechnej czytamy, że termin „Filatelista" ma charakter międzynarodowy, po raz pierwszy został wprowadzony przez francuskiego zbieracza Herpina w 1864 r. i oznacza zamiłowanie do zbierania znaczków pocztowych. Wyraz ten jest pochodzenia greckiego i dokładnie przetłumaczony oznacza: „phileo — lubię", „ateleia — zwolnienie od opłat", łącznie „filatelia".

U nas jest w użyciu nazwa „filatelistyka", a przez pojęcie to rozumiemy zabieranie znaczków pocztowych, ogół wiadomości o znaczkach oraz kasownikach pocztowych. Jeśli początkowo zbieranie znaczków uważano za śmieszną i nieszkodliwą zabawę, dziś zainteresowanie filatelistyką z dnia na dzień rośnie i rozszerza się. Historia polskiego zbieractwa datuje się od lat 90-tych ubiegłego stulecia. Zbieracze szukają w filatelistyce dodatkowej wiedzy o świecie, rozrywki, spokoju, wypoczynku, przyjemności, czasem i pewnego zabezpieczenia na przyszłość. Znaczek pocztowy może spełnić i w rzeczywistości spełnia funkcję poznawczą, kształcącą, wychowawczą, społeczną, ideowo-polityczną, kulturalną, rozrywkową. Zbliża narody.

Przemyśl posiada bardzo bogate tradycje filatelistyczne. Zainteresowanie filatelistyką rozpoczęło się tu w 1890 roku. W latach trzydziestych obecnego stulecia (1934) grupa filatelistów przemyskich była zrzeszona w istniejącym w ówczas w Przemyślu — Towarzystwie Filatelistycznym. Po wyzwoleniu istniejące początkowo od 1951 roku koło nr 2, podległe Oddziałowi PZF w Rzeszowie, przekształciło się w 1954 roku w samodzielny Oddział PZF, który w chwili obecnej zrzesza 1250 członków dorosłych (w 19 kołach) oraz 3378 młodzieży (w 78 szkolnych kołach filatelistycznych). Terenem działalności oddziału są powiaty lubaczowski jarosławski, przemyski i ustrzycki. W Przemyślu istnieje 9 kół, które zrzeszają 690 osób. Potrafiono tu filatelistykę rozpowszechnić. Prowadzono różnorodną działalność w środowisku młodzieży szkolnej, zorganizowano wystawy międzyoddziałowe w latach 1960 i 1966 oraz wiele wystaw oddziałowych i pokazów lokalnych. Filateliści przemyscy uzyskali najwyższe wyróżnienia na wystawach krajowych i międzyoddziałowych.

J.R.

Z lamusa wydarzeń

SZPIEG

Kapitan Roman Homan, trzydziestoletni mężczyzna o nienagannej, zewnętrznej prezencji, był w latach międzywojennych osobą bardzo w Przemyślu popularną. Jego dwukrotne w tym czasie wyjazdy do Peru i Brazylii, a po powrocie, wygłaszane odczyty z przeźroczami i eksponowane na wystawach sklepowych przy ul. Franciszkańskiej różne folklorystyczne okazy, jak: włócznie, tarcze, zasuszona głowa czarownika — zjednały mu sławę niemal uczonego. Na takiej opinii zależało Homanowi, oficerowi 38 p. p. w Przemyślu. Dzięki wrodzonemu sprytowi i walorom towarzyskim uzyskał on fundusze z Ligi Morskiej i Kolonialnej na przeprowadzenie badań w dorzeczu Amazonki, chciano bowiem stworzyć na tym terenie osadę kolonistów polskich, emigrujących z przeludnionego kraju. Przypuszczalnie w czasie pierwszego wyjazdu został on już wciągnięty do niemieckiej siatki szpiegowskiej, i na terenie Ameryki Południowej odpowiednio przeszkolony. Po każdym powrocie do kraju kapitan Homan występował z szeregiem odczytów w Przemyślu i innych miastach ówczesnego woj. lwowskiego, starając się bywać przede wszystkim w kasynach oficerskich, świetlicach pułków i innych obiektach wojskowych.

Przy każdej okazji usiłował nawiązywać bliższe kontakty z wyższymi dowódcami wojskowymi, prawie narzucając im swoje towarzystwo. Te jego zainteresowania zwróciły uwagę niektórych pracowników II Oddziału. Od 1937 r. Homan poddany został pewnej inwigilacji. Działo się tak od chwili, gdy major W. z przemyskiego II Oddz. stwierdził, że przy próbach tankietek w Przemyślu, którymi interesował się kpt. Homan, miały zawsze miejsce jakieś defekty, rzucające cień na konstruktorów i produkcję. Z braku jednak konkretnego materiału dowodowego II Oddział nie mógł na razie nic zdziałać, oprócz ciągłej obserwacji podejrzanego.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 r., a wraz z nim zamieszanie i bałagan wojenny. Kpt. Homan, do którego osoby mieli podejrzenie tylko nieliczni, pozostał na swoim stanowisku i działał.

Przyczynił się do tego, że nie udał się kontratak wojska polskiego, na niemiecką artylerię w Kosienicach, a także „łowy" na dywersantów w podprzemyskich lasach. 14 września nie wykonał rozkazu i nie wysadził mostu na Sanie. Kiedy pod naciskiem Niemców, wszystkie oddziały polskie przeszły z Zasania do miasta, Homan został w domku przy ul. Drzymały i oddał się w niewolę pierwszej patroli niemieckiej.

W czasie okupacji nosił odznakę reichsdeutscha, czerwoną opaskę z hackenkreutzem i charakterystyczny, tyrolski kapelusik z „pędzlem". Widywano go w Jarosławiu, Rzeszowie i Krakowie, stosunkowo mało przebywał w Przemyślu.

Za swe usługi na rzecz Niemiec przed wojną, w czasie działań i w późniejszym okresie, otrzymał w okolicy Rzeszowa majątek ziemski. Sprawował popłatną funkcję Treuhandlera (kierownika urzędu powierniczego) opuszczonych i skonfiskowanych majątków polskich. Niezbyt dokładnie znany jest koniec jego kariery. Według jednych Homan został rozpoznany w 1945 roku w Wieliczce i po krótkiej rozprawie przed sądem polowym Armii Czerwonej, skazany na śmierć i rozstrzelany, według innych aresztowano go w Krakowie w kwietniu 1948 roku i zasądzono na karę śmierci.

JAN ROŻAŃSKI

SeRwIs INFORMACYJNY

„BAŁTYK"

22—25 XI — Monsieur (pan. fr. od lat 14)

26—28 XI — Działa Nawarony (pan. ang. od l. 14)

„OLIMPIA"

22—23 XI — Darling ang. (od l. 18)

24—25 XI — Synowie magnata I s. (pan.) węg. (od l. 14)

26—27 XI — Synowie magnata II s. (pan.) węg. (od l. 14)

28 XI — Janosik (pan.) czesk. (od l. 14)

„KOSMOS"

22 XI — Bicz Boży pol. (l. 14)

23—24 XI — Wózek dla wnuka (pan.) fr. (od l. 16)

25—26 XI — Wyrok w Norymberdze USA (od l. 16)

27 XI — Miłość surowo wzbroniona węg. (od l. 16)

28 XI — Kochajmy syrenki pol. (od l. 14)

„ROMA"

22 XI — Syn kapitana Blooda (pan.) wł. (od l. 12)

23 XI — Judex, albo zbrodnia ukarana fr. (od l. 16)

24—26 XI — Kruk (pan.) USA (od l. 14)

27—28 XI — Niedziela w Nowym Jorku — USA (od l. 16)

„GRANICA"

22—23 XI — Trzystu Spartan (pan.) USA (od l. 11)

24—25 XI — Gamoń fr. (od l. 14)

26 XI — Morderca zostawia ślad (pan.) pol. (od l. 16)

27 XI — nieczynne

28 XI Gdy miłość przemija jugosł. (od l. 11)

IMPREZY

Przemyski Dom Kultury — 23 listopada wystąpi zespół Ławrusiewicza. 26 listopada godz. 16 — finał konkursu pt: „Od Aurory do sputnika". W części artystycznej wystąpi zespół „Pięć Gwiazd" oraz grupa recytatorów.

WYSTAWY

Przemyski Dom Kultury od 18 do 28 listopada wystawa pt: „Z Afryki Zachodniej" — czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i poniedziałków od godz. 10 — 18. Wystawa zawiera 60 prac fotografików polskich.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki od 20 do 30 listopada wystawa pt: „Dzień Nauczyciela" — fotogramy. Od 25 listopada do 3 grudnia wystawa „Święto Narodowe Jugosławii" — fotogramy. Wystawy czynne od godz. 10 do 21.

Urząd Stanu Cywilnego zanotował :

Urodzenia

Jolanta Andruszkiewicz, Dariusz Chlebek, Klaudiusz Wołk, Marian Sura, Dorota Wandzio, Józef Siabicki, Bogumiła Pawłucka, Bogusław Czyżowski, Elżbieta Ledwożyw, Bogusława Podgórska, Krystyna Napora, Elżbieta Sobol, Józef Radoń, Bogusław Sochran, Wioletta Łęcak, Elżbieta Kawa, Andrzej Jaromi, Henryk Stecyk, Zygmunt Kordek, Marzanna Baran, Stanisław Fac, Bożena Daraż, Robert Popowczak, Piotr Cieślicki, Dariusz Kazimierczak, Mariusz Fudali, Eligiusz Dziurman, Adam Krawiec, Maria Worobiec, Maria Kleban, Adam Sereda, Barbara Kotlińska, Robert Rybak, Zofia Paraniak, Zbigniew Bębnowicz, Mirosław Skorupka, Robert Bat, Anna Karnas.

Śluby

Bronisław Mielniczek — Irena Górna, Władysław Zajchowski — Helena Polczak, Jerzy Sojka — Renata Blacharska, Stanisław Puk — Anna Fedewicz, Józef Kuźma — Zofia Procyk, Emilian Dedio — Genowefa Lach.

Zgony

Wiktoria Pustelnik lat 39, Klemens Pencak lat 38, Piotr Podlacha lat 68, Julian Orłowski lat 55, Helena Motoła lat 56, Józefa Piotrowska lat 84, Karolina Pukało lat 57, Teodozja Bielawska lat 84, Stanisław Łabuda lat 56, Ludwik Góral lat 56, Józef Kapuściński lat 72, Wojciech Dziurzyński lat 80, Miron Dutkowski lat 82, Adam Czubek lat 81.

Sport

U progu sezonu zimowego

Emocje jesiennych rozgrywek piłkarskich mamy już za sobą. Piłkarze przemyscy zawiesili buty na przysłowiowym kołku, podobnie jak to uczynili ich koledzy w całym kraju. Na placu boju pozostały drużyny „Górnika" Zabrze i krakowskiej „Wisły" walczące o awans do ćwierćfinału Pucharu Europy i Pucharu Zdobywców Pucharów.

Że co, że gdzie Rzym, a gdzie Krym, że gdzie Zabrze i Kraków, a gdzie Przemyśl? Otóż to — a jednak; dzięki małemu ekranowi telewizora i dzięki operatywności naszej telewizji (tu ukłon w stronę kierownictwa działu sportowego Polskiej Telewizji) mamy okazję emocjonowania się zmaganiami naszych, wprawdzie nie przemyskich drużyn, ale jakże nam w tych dniach bliskich z ich renomowanymi przeciwnikami.

Kolejna emocja to mecz reprezentacji naszego kraju, organizowany przez jej trenera pana Matyasa, z reprezentacją wyłonioną dzięki akcji „Expressu Wieczornego" przez kibiców piłkarskich z całej Polski. Przyznam się, że ja sam wysłałem kilka kuponów z różnymi wariantami ustawienia reprezentacji kibiców, a teraz czekam, podobnie chyba jak wielu miłośników piłkarstwa w naszym mieście i powiecie, którzy również brali udział w ustalaniu „naszej" reprezentacji, rozważając, czy podoła ona trudom spotkania z doskonale przygotowanym i zgranym ze sobą zespołem trenera Matyasa. Mimo że boiska przemyskie opustoszały, kibice piłkarscy ciągle są w akcji — tym razem przed telewizorami.

Opustoszały również bieżnie, skocznie, rzutnie i korty. Gwarno i rojno natomiast w przemyskiej hali sportowej. Nim spadnie śnieg i mróz skuje lodowiska, a w bój ruszą przedstawiciele sportów zimowych, walczą już przedstawiciele dyscyplin, które z racji odbywania się ich rozgrywek mistrzowskich w okresie zimowym zaliczane są również do sportów zimowych. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić koszykówkę. Piękny to sport, wymagający od zawodników żelaznej kondycji i wysokiej sprawności fizycznej; sport chyba najbardziej widowiskowy ze wszystkich dyscyplin sportowych. Przemyśl posiada właśnie w tej pięknej dyscyplinie bogate tradycje i poważne osiągnięcia. Nasze miasto stanowi od lat obok Rzeszowa najsilniejszy ośrodek koszykówki w województwie rzeszowskim. Sprawa tytułu mistrza ligi okręgowej rozstrzygana jest od dłuższego czasu między drużynami „Polonii" i „Czuwaju", a trzecia nasza drużyna w lidze „Polna" raczej rzadko oddaje punkty rywalom spoza Przemyśla.

W tym roku „Polonię" tylko krok dzielił od wejścia do II ligi koszykówki męskiej. W rozgrywkach finałowych o wejście do II ligi dała się ona wyprzedzić jedynie byłym pierwszoligowcom AZS-u Kraków oraz Stali Ostrów, drużynom znakomicie się obecnie spisującym w rozgrywkach ligowych, gdzie zajmują czołowe miejsca w tabeli. Może w tym sezonie uda się jednej z naszych drużyn ta sztuka i wreszcie Przemyśl będzie miał swoją drużynę II ligową. Jeśli już mowa o koszykówce, to należałoby przypomnieć, że właśnie w przemyskiej „Polonii" rozpoczynali karierę sportową tak znakomici koszykarze, jak wielokrotny reprezentant Polski Wiesław Langiewicz, grający od kilku lat w zespole aktualnego mistrza Polski krakowskiej „Wisły" oraz Ryszard Niemiec, wieloletni as atutowy pierwszoligowej „Sparty" Nowa Huta, broniący barw „Resovii" w II lidze. Szkoda tylko, że ten piękny sport nie znajduje uznania u przemyślanek, bo być może doczekałyby się wkrótce równie dobrych drużyn kobiecych.

Półmetek rozgrywek w lidze międzyokręgowej tenisa stołowego przekroczyli grający z meczu na mecz coraz lepiej pingpongiści „Polnej", których w rundzie rewanżowej czeka ciężka walka o utrzymanie się w lidze. Do akcji wkroczyli najsilniejsi mieszkańcy naszego grodu, zrzeszeni w sekcji podnoszenia ciężarów klubu „Polonia", walczący o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Nic niestety przyjemnego nie można napisać o siatkarkach „Polonii", uczestniczących w rozgrywkach ligi okręgowej. Martwią nie tylko przegrane mecze (w czterech pierwszych nie zdobyto ani jednego seta), ale przede wszystkim żenująco słaby poziom, jaki reprezentuje obecna drużyna.

Wkrótce do walk przyłączą się piłkarze ręczni przemyskiego „Czuwaju", którzy drugą rundę rozgrywek ligowych rozegrają w hali. A swoją drogą, marzą przemyscy kibice, przydałoby się w naszej pięknej hali w okresie zimowym chociaż kilka większych imprez sportowych typu październikowego meczu Polska — Japonia w siatkówce. No cóż, zobaczymy, może te marzenia nie pozostaną tylko w sferze marzeń i bodaj w części się ziszczą.

S. T.

Szachy w Przemyślu

Zakończył się indywidualny turniej szachowy Ognisk TKKF i zakładów pracy. Zorganizowano go z inicjatywy komisji koordynacyjnej przy Ognisku Statutowym TKKF w Przemyślu z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej.

W finale miejsca kolejno zajęli: Władysław Pankiewicz — 4.5 pkt, Julian Drwal — 4 pkt, Jerzy Kryłowski — 3.5 pkt, Wiesław Motyka — 3 pkt, Antoni Chruszczyk — 3 pkt, Stanisław Marko — 1.5 pkt, Antoni Szczurek — 1.5 pkt.

Zwycięzcy (3 pierwsze miejsca) otrzymali nagrody rzeczowe, wszyscy finaliści — pamiątkowe dyplomy. Turniej rozgrywano w sali przystani kajakowej ZPZ nad Sanem. Zawody prowadzili: Sławomir Olszewski i Roman Barański.

Sensacyjny przebieg miały eliminacje do turnieju, w których odpadło wielu renomowanych zawodników (o wejście do finału ubiegało się 28 osób).

W najbliższym czasie rozegrany zostanie turniej drużynowy.

Sukces biegaczy

Na zakończenie bogatego w straty i dobre wyniki sezonu lekkoatletycznego, czołowi biegacze województwa rzeszowskiego spotkali się w Tarnobrzegu na Wojewódzkich Biegach Przełajowych im. Alfreda Fregera. Reprezentanci Przemyśla, zawodnicy KKS „Czuwaj", odnieśli duży i w pełni zasłużony sukces. Na starcie stanęło 122 zawodników i zawodniczek reprezentujących 15 powiatów, zespół przemyski zdobył puchar przechodni za I miejsce w klasyfikacji powiatów, uzyskując 442 pkt. (przed Sanokiem 405 pkt. i Niskiem 388 pkt.).

Najwięcej punktów przysporzyli naszej reprezentacji zwycięzcy biegów: Maria Oziembłowska w kat. młodziczek, Maria Ekiert w kat. juniorek, Michał Rabski w kat. juniorów (Andrzej Zalewski, startujący również w tym biegu był drugi na mecie). Pozostali członkowie zwycięskiej ekipy zajęli miejsca w pierwszej „dziesiątce" i walnie przyczynili się do sukcesu. Tarnobrzeski popis jest dużym osiągnięciem przemyskich zawodników, trenerów i działaczy sportowych.

WR

◆ pomyśl
◆ rozwiąż
◆ uśmiechnij się

Echa pewnej eksmisji

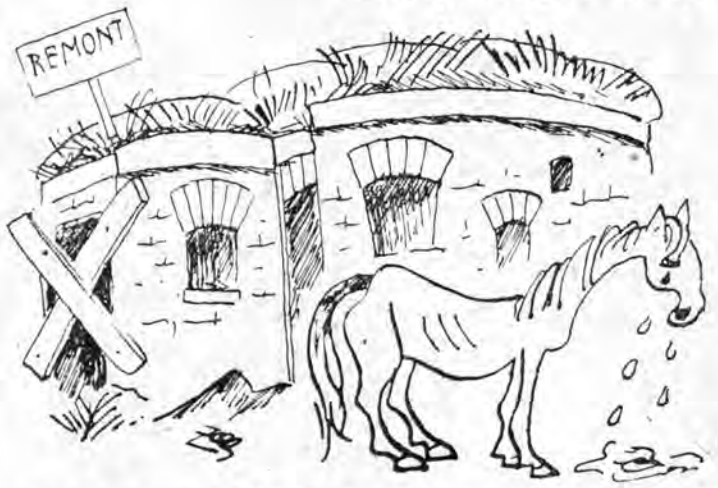

Dwa lata temu WKKFiT w Rzeszowie przekazał 200 tys. złotych na remont i przystosowanie zabytkowej bramy fortecznej do celów turystyki. Znajdzie się w niej punkt informacyjny i stała wystawa „Przemyśl w I wojnie światowej".

Niestety, powyższego funduszu nie można było dotychczas wykorzystać, ponieważ locum zajął pomysłowy gospodarz, umieszczając w nim ... konia! Dopiero niedawno dokonano eksmisji „lokatora" i rozpoczął się generalny remont zabytkowego obiektu.

Zet.

Nad księgą pamiątkową...

Efektowna okładka, a na niej napis: „Wojewódzki Ośrodek Wychowania Fizycznego w Przemyślu — rok 1961"... Obracam karty księgi i wyczytuję z nich bogatą historię tej placówki. Dowiaduję się więc, że popularna hala sportowa — bo tak najczęściej nazywają przemyślanie Ośrodek — została oddana do użytku po generalnym remoncie i modernizacji w 1000-lecie Państwa Polskiego. Księgę rozpoczynają wpisy: przedstawicieli GKKFiT, I sek. KP PZPR, posła na Sejm PRL, zawodników klubów sportowych występujących w hali w pierwszym okresie jej działalności, gości zagranicznych. Mimo że tych ostatnich było wielu i różnojęzyczne są wpisy w księdze pamiątkowej, jakoś najbardziej utkwiły mi w pamięci słowa Czecha o nieczytelnym podpisie. Ich pierwsza fraza: „Nech sluzi... — ma wspaniałą wymowę.

Służyła... Ale groźny pożar, który 22 grudnia 1961 r. strawił dotychczasowy ludzki wysiłek, przerwał życie hali na długie miesiące. Ofiarność społeczeństwa — i to nie tylko przemyskiego — dopomogła w odbudowie. Nie była to jednak wyłącznie odbudowa. Powstał niemal zupełnie nowy obiekt o starych jedynie murach zewnętrznych, ze wspaniałym zapleczem, stawiającym go w rzędzie najlepszych w kraju.

I znowu przybywają goście... Reprezentanci Polski z Egonem Franke, Sidłą, Badeńskim, Grędzińskim, Balachowskim i Komarem na czele. Wielkie chwile przeżywa przemyski WOWFiT i mieszkańcy miasta... W hali rozgrywały się międzynarodowe zawody: Polska — Jugosławia w piłce ręcznej kobiet, Polska NRF w boksie juniorów, Polska — Rumunia w siatkówce kobiet, Polska — Japonia w siatkówce mężczyzn... Tu odbywały się zgrupowania kadry narodowej szermierzy, bokserów, gimnastyków. Stacjonował tu także obóz sportowo-wypoczynkowy młodzieży polonijnej. Przemyską halę zaszczyciła swoim pobytem Stella Walasiewiczówna — bohaterka międzywojennego polskiego sportu i McCarthy ze Stanów Zjednoczonych. Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk, klubów, zawodów

To jeszcze nie wszystko. Odbyło się tutaj szereg imprez kulturalno-rozrywkowych: występy Marino Mariniego, Polskiego Zespołu Tańca z Warszawy, świetnej radiowej Zgaduj-Zgaduli, „Śląska" i wielu innych.

Ośrodek służy również miejscowym sportowcom, szczególnie w okresach, gdy na stadionach ze względów atmosferycznych nie można już przeprowadzać treningów. Istniejący przy hali hotel jest główną bazą lokalową dla turystów odwiedzających miasto i jego piękne okolice. Część zaplecza — przeznaczona do teoretycznych zajęć sportowców i relaksu po treningach — wykorzystywana jest także dla różnych zjazdów, konferencji, sesji naukowych.

Jednym słowem: ogromny jest zakres usługowej działalności WOWFiT w Przemyślu i wielką on spełnia rolę w sportowym, turystycznym oraz społecznym życiu miasta, województwa i kraju.

cz.

Na zdjęciu: Ikeda, Nekoda, Koidżumi, Kimura, Sato, Ooko, Morita, Jokota, Micumori, Doonato — Japończycy w przemyskiej hali.

Fot. JAN WÓJTOWICZ

Wywiad z „Trampem"

W Przemyślu przez 8 dni gościła ekipa ogólnopolskiego telewizyjnego magazynu turystycznego „Tramp" w składzie: kierownik ekipy, równocześnie realizator filmów i autor audycji — Joanna Wierzbicka, operator — Wiesław Tomaszkiewicz, asystent operatora — Marianna Nielubowicz i mechanik oświetlenia — Stanisław Radwanowski. W trakcie robienia zdjęć zabytkowych kamieniczek w Rynku udało nam się przeprowadzić błyskawiczny wywiad z kierownikiem ekipy sympatyczną panią Joanną Wierzbicką:

— Co skłoniło Panią i zespół do wybrania Przemyśla jako tematu audycji „Trampa"?

— Urok i piękno waszego grodu. Jestem tu po raz drugi. Pierwszy raz filmowałam miasto w ubiegłym roku przygotowując film o Sanie. Nie mogłam wówczas poświęcić Przemyślowi zbyt wiele miejsca, chociaż na to zasługiwał.

— Jakie tematy i które fragmenty miasta pokażecie telewidzom?

— Zabytki architektury: kamienice w Rynku, wnętrza niektórych kościołów, zamek, mury obronne, forty z czasów I wojny światowej, eksponaty muzeum, a także wyroby artystyczne rzemiosła, wasz piękny park, panoramę miasta widzianą z Bud i Zniesienia itp.

— Kiedy na małym ekranie będziemy mogli obejrzeć audycję o Przemyślu?

— Niestety, nie wcześniej niż za 8 miesięcy.

Ekipie „Trampa" życzymy dobrego słońca, udanego programu, a telewidzom — cierpliwości.

Joter

KRZYŻÓWKA

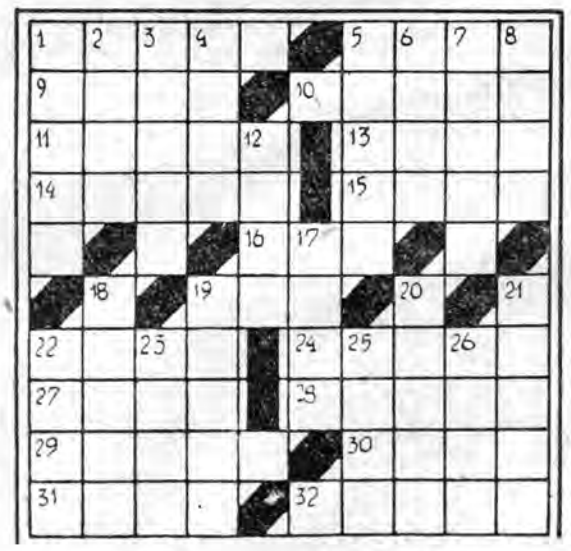

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo:

1) Morawska lub Przemyska, 5) rodzaj poręki wekslowej, 9) może być z żelaza, 10) powieść Gojawiczyńskiej lub... wizja przestępcy, 11) muza poezji miłosnej, 13) ofensywa, natarcie, 14) króluje nad Przemyślem, 15) paradny strój, 16) ...„to znaczy kocham" — w piosence M. Mariniego, 19) wulkan w Mindanao (Filipiny), 22) książe Nowogrodu, 24) tytułowa postać opery Szymanowskiego, 27) falochron, 28) żona Latynusa, bożka leśnego, 29) ozdoba talesu, 30) pożywka drobnoustrojów, 31) dookoła obrazu, 32) port czarnomorski.

Pionowo:

1) Pisarz polski, autor „Spiżowej bramy", 2) przewodzi ciecz, 3) gwiazdor piosenki, 4) herbata paragwajska, 5) znany astronom francuski, brał udział w pomiarach południka ziemskiego, 6) materiał opatrunkowy, 7) powieść Chateaubrianda, 8) werniks chiński, 12) część dachu, 17) wzorzysta tkanina jedwabna, 18) ogół statków danego państwa, 19) rynek miast greckich, 20) nieprzyjemne uczucie w przelyku, 21) gatunek papugi, 22) kalif — wróg książek, 23) starożytne państwo nad Tygrysem, 25) sułtanat brytyjski ze stolicą Maskat, 26) część trasy.

„STASZEK"

Termin nadsyłania rozwiązań: 2 tygodnie od daty ukazania się numeru.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, telefony: 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna 26 zł., półroczna 52 zł., roczna 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia: Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. Dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. B-5